PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, II. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. Redaktor naczelny i wydawca: POSEŁ ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Nr. 8. Kraków, dnia 23 lutego 1919. Rok XX.

KOŚCIÓŁ DEMOKRATYCZNY.

Obecne stosunki. — Nabożeństwo czy zgromadzenie? — Oburzenie wśród kleru. — O radę do socyalistów! Niezwykły ksiądz-obywatel. — Ks. Andrzej Huszno i jego „Kościół demokratyczny". — Rządy parafii w ręce Ludu. Hierarchię kościelną podporządkować Ludowi. — Uchwała parafii Mstyczowskiej. — Nowy ustrój. — Do pracy Towarzysze! — Zreformować i odnowić parafię! — Wybierajcie księży! — Przyszłość należy do Ludu!

Od dawna już wśród Ludu w mieście i na wsi zwłaszcza nurtuje silne niezadowolenie z postępowania kleru. Kler bowiem nietylko, że zdziera swe owieczki niemiłosiernie za wszelkie posługi religijne, ale wprowadzając politykę do kościoła, szerzy zgorszenie wśród najwierniejszych. Zwłaszcza teraz przy sposobności wyborów do Sejmu, księża wszędzie niemal zamienili kościoły na miejsca zgromadzeń publicznych i z ambon uprawiali wściekłą agitacyę polityczną w kierunku wrogim Ludowi, a teraz mszcząc się, że Lud wybrał socyalistów — prześladuje go w bezwstydny sposób!

Wyrazem tego niezadowolenia są setki listów, otrzymywanych w tej sprawie przez Redakcyę „Prawa Ludu". Świadczą one wymownie, że Lud odczuwa i rozumie potrzebę reformy w stosunkach kościelnych, że nie chce być dłużej wyzyskiwanym i ogłupianym przez swych „pasterzy", którzy daleko owieczek swych odbiegli i w zupełności sprzeniewierzyli się nauce Chrystusowej, nauce o miłości bliźniego.

Co więcej, nawet **wśród księży** coraz częściej trafiają się jednostki, uczciwsze i światlejsze od reszty kleru, **które pragną zmiany obecnych stosunków**, bo cięży im z jednej strony bezwzględna zależność od biskupów, a z drugiej własna nieudolność, wynikająca z dotychczasowego systemu kształcenia księży w seminaryach. Przeważnie jednak ci lepsi księża nie zdobywali się na dość energii i odwagi cywilnej, aby zerwać z dotychczasowym stanem rzeczy i wyrwać się z błędnego koła uciskającej ich samych żelazną obręczą hierarchii duchownej.

I dlatego to w ostatnich czasach spotkaliśmy się z wielu księżmi, którzy zwracali się do nas — do tych wyklinanych socyalistów — prosząc o rady, o wskazówki, aby się wreszcie wyrwać z zaklętego koła, w którem żyć im poprostu dłużej już nie można.

Lecz oto w samą porę zjawił się ksiądz, który odczuł niedolę Ludu i niedolę kleru. Żyje wśród nas człowiek, który nietylko słowem, ale czynem pokazał, że można gruntownie zmienić i uleczyć te straszliwe stosunki — jeżeli się chce!

Oto leży przed nami niewielka rozmiarami, lecz wielka ożywiającym ją duchem, wielka miłością Ludu — broszurka pod tytułem:

Kościół demokratyczny

napisał Ksiądz Andrzej Huszno, Republikanin Proboszcz parafii Mstyczowskiej.

Broszurka ta jest wcieleniem w życie tych pragnień i marzeń, jakie ma Lud w sprawie reformy obecnych stosunków kościelnych. — Ks. Huszno chce mianowicie zaprowadzić „**Kościół demokratyczny**", a idea jego polega na tem, żeby,

oddać rządy parafii w ręce Ludu i Ludowi podporządkować całą hierarchię kościelną, aż do najwyższych stopni duchownych.

Oto jak ks. Huszno określa swój „**Kościół demokratyczny**":

„Nie jest to żadna sekta, ani herezya, gdyż nie zwalcza dogmatów, ani usuwa obrządku, jest to

reforma administracyi kościoła,

zmierzająca ku **ograniczeniu absolutnej władzy pasterzy biskupów na korzyść ich współbraci-kapłanów i owieczek.** Idea ta ma swoje uzasadnienie w nauce samego Kościoła katolickiego, który orzeka, iż kościołem jest zgromadzenie wiernych na czele z biskupami i kapłanami pod przewodnictwem Ojca św. etc. Lecz taka definicya Kościoła miała swoje zastosowanie tylko w teoryi, nie miała go w praktyce. I owszem, **miała swoje zastosowanie w praktyce w pierwszych wiekach chrześcijaństwa,** kiedy to kościół nie siłą miecza i poparciem złota, ale swą powagą i siłą moralną zdobywał całe kraje i narody. Wtedy to **lud wierny przez delegatów brał udział w soborach religijnych, wybierał sobie proboszczów, biskupów, a nawet w Rzymie to i papieży.** I dzisiaj biskup przy ceremonii święceń kapłańskich zapytuje się obecnych, czy nie mają co przeciw danemu aspirantowi do stanu duchownego i chwilę nawet czeka, czy się kto nie odezwie, ale czyni to po łacinie, czego lud nie rozumie, skutkiem tego w odpowiedzi zawsze jest cisza. Z tego wynika, że w teoryi kościół katolicki nie ignoruje zgody i woli narodu, ale na pierwszym planie ją stawia, jednakże praktyka wręcz co innego mówi, bo wola i zgoda społeczeństwa, któremu ma przewodniczyć proboszcz, biskup, czy Ojciec św., jest ignorowana i robi się to wszystko według rozkazu z góry".

Broszura **księdza Huszny** nietylko jednak zawiera wykład samej idei demokratyzacyi Kościoła — przeciwnie, jako dowód, iż myśl ta da się wprowadzić w życie każdej chwili, przytacza autor

„Uchwałę parafialną parafii Mstyczów z dn. 17 listopada 1918 r.",

w której czytamy:

„Na zebraniu parafian, zwołanem dnia 17 listopada o godzinie 2 po południu, obywatele parafii Mstyczowskiej pod przewodnictwem wójta gminy p. Andrzeja Książka uchwalili, co następuje:

W myśl zasady Chrystusa, „nie jest owczarnia dla pasterza, ale pasterz dla owczarni" i że tylko wola narodu świadomego swej godności, powołania i siły, jest wolą Boga, oświadczamy, iż kościołem jest naród i nie uznajemy tych biskupów i proboszczów za księży, którzy zajmują swe stanowiska z nominacyi z góry, dzięki swemu urodzeniu, protekcyi, łapówce, zaprzedaniu własnej godności człowieka bez woli narodu, którym rządzą.

Nie uznajemy biskupami i proboszczami tych księży, którzy w służbie wrogich nam potęg byli narzędziami germanizacyi, moskalofilstwa, apostołami ciemnoty mas i wrogami ciemiężonego ludu, upominającego się o swoje prawa; uważamy ich za wilków drapieżnych w owczej skórze, za zdrajców Boga, narodu i ludzkości.

Nie uznajemy tych księży, którzy zasłynęli jako trutnie społeczeństwa, dusigrosze, złodzieje mienia kościelnego, pijacy, uwodziciele cudzych żon.

Uznajemy tylko nowy, przyszły kościół ludzkości na czele z biskupami i kapłanami z woli ludu wybranymi, na to szczytne stanowisko powołanymi z terminem ograniczonym.

I na przyszłość pragniemy mieć kapłanów, którzyby byli dla swoich współobywateli wzorem życia rodzinnego, obywatelskiego, kulturalnego, którzyby byli świecznikami mądrości, nauki, postępu i pracy twórczej dla szczęścia i sławy swoich współobywateli i ludzkości całej.

Na zasadach tak pojętego demokratyzmu niniejszem jednogłośnie ks. Andrzeja Husznę, miłośnika ludu i szermierza zasad sprawiedliwości, równości, braterstwa, ludzkości i postępu **powołujemy na stanowisko proboszcza naszej parafii dla sprawowania obowiązków kapłańskich, według obrządku łacińskiego,** jako też urzędnika stanu cywilnego na 3 lata, darząc go łącznie z radą parafialną całkowitem pełnomocnictwem do takiego urządzenia naszej parafii, żeby mogła być wzorem dla parafii całego kraju naszego i upoważniamy go do korzystania z majątku plebańskiego i dochodów kościelnych od dnia dzisiejszego to jest 17 listopada 1918 r.

Oryginał podpisali parafianie.

Z oryginałem zgodne.

Wieś Mstyczów, 20 listopada 1918 roku.

Wójt gminy Mstyczów: Andrzej Książek, mp.
Pieczęć: Gmina Mstyczów, obwód Jędrzejów.

Uważając wolę narodu światłego, to jest świadomego swej godności ludzkiej i siły, za wolę Boga, obowiązki parafii Mstyczowskiej przyjmuję

Ks. Andrzej Huszno, mp.

Mstyczów, 17 listopada 1918 r."

Znajdujemy tam opisany obszernie cały ustrój nowej parafii w Mstyczowie, wysokość opłat za jura stolae, płace proboszcza wikarych i służby — słowem dokładny opis: **jak się powinna rządzić parafia, która nie chce być źródłem niewoli i wyzysku ze strony kleru!**

Ale ks. Huszno rozumie dobrze, że dla skutecznego wprowadzenia w życie demokratyzacyi kościoła, niezbędnie trzeba wychować nowy zastęp księży, to też zamierza on w najbliższym czasie otworzyć seminaryum odpowiednie, gdzieby **młodzi ludzie kształcili się nie tylko na księży, lecz i na światłych obywateli kraju, prawdziwie demokratycznym duchem przejętych.**

Jak widzicie towarzysze z tej krótkiej wzmianki — sprawa jest niezwykle ważna, i radzimy wam gruntownie się nad nią zastanowić. Co zaś tu najwyraźniejsze, to to,

że jedynie w waszych rękach leży możność wprowadzenia natychmiastowego w życie tej reformy.

Toteż wszędzie tam, gdzie parafianie niezadowoleni są ze swych księży, starajcie się przeprowadzić tę doniosłą zmianę na wzór parafii w Mstyczowie.

Zamawiajcie wspomnianą broszurę księdza Huszny*), która podaje wszelkie wskazówki, jak postępować należy, chcąc demokratyzację kościoła przeprowadzić. Popierajcie usiłowania tego wyjątkowego księdza, aby tym sposobem nowego ducha tchnąć w stare, spleśniałe formy ustroju kościelnego!

Niechże ta nowa praca będzie dla rozpolitykowanego kleru odpowiedzią ze strony ludu na jego ostatnie występy! Daliśmy radę królom i mocarzom — poskromimy też rozpolitykowany kler! **Przybywa nowe pole pracy — ale i tu jak wszędzie niewątpliwie zwycięży Lud.** **Z. Kl.**

***) Do nabycia tylko za poprzednim nadesłaniem pieniędzy w księgarniach oraz Administracyi „Prawa Ludu". Cena 1 kor., z przesyłką 1 kor. 20 hal.**

Czem są i do czego dążą Rady robotniczo-chłopskie

Rady Robotnicze, które powołała do życia rewolucya w Rosyi, w Niemczech, w Królestwie oraz u nas w Galicyi, są tworem tak nowym, że wielu jeszcze dotąd towarzyszów spogląda na nie z wielką obawą. Jest to objaw znanego w dziejach konserwatyzmu, który nakazuje rezerwę i powściągliwość wobec instytucyi opartych na nowych zasadach, którym brak tradycyi, które życie samo wytworzyło, nie czekając na teorye i której życie samo wykuwa kształty jasne i wyraźne.

Dziś, gdy Rady Robotnicze zaczynają odegrywać u nas poważną rolę, obowiązkiem naszym jest określić, czem są one i do czego dążą. Obowiązkiem zaś towarzyszów jest jak najspieszniejsze ich zakładanie i to zarówno w miastach, jak — szczególniej — po wsiach.

W okresie rewolucyi społecznej, w okresie zmagania się dwóch potęg — kapitału i pracy **Rady robotnicze i chłopskie wyłoniły się jako potrzeba niezbędna klasy robotniczej.** Skupiając w sobie reprezentantów Polskiej Partyi socyalistycznej w mieście i na wsi, stają się one ogniskiem ruchu robotniczego i ważną jego placówką. **Rady robotnicze i chłopskie stają się zorganizowaną potęgą, zdolną z jednej strony oprzeć się zamachom kontrrewolucyi, zdolną planowo burzyć dawny ustrój wyzysku i kapitału oraz budować nowy świat socyalizmu, z drugiej zaś strony przeciwstawieniem anarchii i bezładu społecznego.** Rady robotnicze i chłopskie, w których robotnik i chłop styka się bezpośrednio z wieloma dziedzinami życia społecznego, państwowego i gminnego są w dzisiejszym przejściowym okresie **cennemi szkołami,** gdzie proletaryat uczy się rządzić, rozstrzygać wiele spraw zawikłanych, prowadzić politykę planową, gdzie ujawniają się i kształcą zdolności organizacyjne robotników.

Nie przesądzając przyszłych form i kompetencyi prawnych rad robotniczych i chłopskich twierdzimy, że muszą one już dziś stać **się organami Rządu Ludowego, stać się jego oparciem;** przedstawiać mu projekt reform możliwych i niezbędnych już dziś do przeprowadzenia oraz w życie wprowadzać dekrety rządowe, czuwać nad ich wykonaniem.

Rady robotnicze ichłopskie winne bronić tych zdobyczy, które robotnik już wywalczył przed zamachami reakcyi i kontrrewolucyi. W tym celu oprzeć się muszą **o siłę zbrojną, Milicyę Ludową,** jak to ma obecnie miejsce w Królestwie.

Rady robotnicze muszą dziś znieść lub łagodzić te bolączki, które wojna sprowadziła. Ich zadaniem winna być **walka energiczna ze spekulacyą, z lichwą mieszkaniową, troską o opiekę i pracę dla powracających do kraju emigrantów, bezrobotnych.**

Broniąc interesów pracujących w ich zatargach z pracodawcami, czy to przez **energiczne poparcie swe, czy to przez tworzenie komisyi lub sądów polubownych,** Rady robotnicze muszą zarazem stać na gruncie **czystości ruchu robotniczego, nie pozwalać na demoralizacyę mas, tępić wszelkie kradzieże, gwałty, samowolę, popełniane przez poszczególnych robotników.**

W celu przygotowania podstawy pod przyszłe reformy socyalistyczne oraz dla sprężystszego działania swego, Rady robotnicze miejscowe tworzą **komitety fabryczne** w mieście i **komitety folwarczne** na wsi. Niosąc myśl socyalistyczną na wieś, muszą one dążyć do zespolenia robotników wsi i miasta.

Jak wielkie zadania mają do spełnienia, jak wiele dokonać mogą Rady robotnicze, najlepiej dowiodły już dwa miesiące ich istnienia w Królestwie. Nie zdołano jednak dotąd połączyć ich ze sobą, ujednostajnić ich polityki. A życie domaga się tego coraz bardziej stanowczo. Tworzenie Rad robotniczych okręgowych, których zjazd określiłby jednolitą politykę na terenie całej Polski, musi być dziś dążeniem i hasłem klasy robotniczej. Dlatego też odbędzie się w niedługim czasie Zjazd Rad Robotniczych Królestwa i Galicyi w Warszawie, który dla rozwoju i ukształtowania się tej nowej broni Ludu pracującego będzie mieć przełomowe znaczenie.

Tylko wtedy zespoli się akcya poszczególnych Rad robotniczych, wytworzy się z nich zorganizowana potęga, będąca w stanie dokonać wielkiego dzieła proletaryatu — przekształcenia życia społecznego, budowy nowego społeczeństwa wyzwolonej i twórczej pracy.

Zakładajcie Rady robotniczo-chłopskie.

Podajemy poniżej Tymczasowy Regulamin Rad Chłopsko-robotniczych i wzywamy jeszcze raz jaknajusilniej Towarzyszów oraz wszystkie Rady Robotnicze, Komitety Miejscowe i Mężów zaufania, aby **bezzwłocznie przystąpili do zakładania Rad Chłopsko-Robotniczych,** do budowy tej nowej, potężnej organizacyi, która musi być ostoją nowego, budzącego się życia na wsi i w mieście.

Ostatnie wybory pokazały nam, iż pod sztandarami naszymi stoi w samej Galicyi **sto ośmdziesiąt tysięcy Ludzi!** Potężna to armia, z którą można wiele wywalczyć dla dobra Ludu — trzeba tylko tej armii dać koniecznie stalowe ogniwa organizacyi, aby **była na każde zawołanie gotową do obrony swych praw, do walki o przyszłość całego Ludu pracującego!**

Dlatego **wzywamy Towarzyszów jaknajgoręcej do usilnej agitacyi w kierunku zakładania Rad Chłopskich i robotniczych.** Ciągle jeszcze żyjemy w stanie wojny i nie można i dnia jednego tracić nadaremno! **Albowiem wróg nie śpi i do walki się gotuje!** Pamiętajcie Towarzysze, aby nas nie pociągnął Lud do surowej odpowiedzialności, żeśmy zaniedbali uzbroić go do walki, gdy był czas!

Zawiadomienia o zakładaniu Rad należy bezzwłocznie wysyłać do Komitetu wykonawczego, który całą tą pracą przez swych sekretarzy względnie posłów kierować będzie.

Tymczasowy Regulamin Rady robotniczo-chłopskiej.

§ 1. Celem zjednoczenia sił Ludu pracującego na wsi dla jednolitego działania przy budowie państwa polskiego oraz walki w sprawie reformy agrarnej i reform społecznych, jak niemniej celem obrony kulturalnych i materyalnych interesów proletaryatu, bez- i małorolnych chłopów, a w końcu dla propagowania programu i haseł P. P. S. D. organizuje się Rady delegatów robotniczych i chłopskich.

§ 2. Gminną Radę robotniczo-chłopską wybierają wszyscy robotnicy i chłopi bez różnicy płci, o ile ukończyli 18 rok życia, stwierdzili swym podpisem, że uznają program P. P. S. D. oraz opłacają podatek partyjny, który wynosi aż do Kongresu 5 koron rocznie, z czego 2 kor. zostaje w Radzie miejscowej, 2 kor. w okręgowej, a 1 kor. idzie do Komitetu Wykonawczego.

§ 3. Większe folwarki wybierają wedle tych samych zasad własne folwarczne komitety; mniejsze wybierają łącznie z wsią, tworząc wspólną Radę chłopską.

§ 4. Liczbę członków Rady robotniczo-chłopskiej oznacza się wten sposób, że jeden delegat przypada na 20 wyborców.

§ 5. Gminna (folwarczna) Rada robotniczo-chłopska wybiera swój Komitet wykonawczy, w skład którego wchodzą: przewodniczący, sekretarz, skarbnik i dwóch członków; Komitet wykonawczy tworzy w miarę potrzeby wydziały dla specyalnych czynności, np. wydział oświatowy, gospodarczy, agitacyjny, pracy, skarbowy i t. d. Nadto wybiera gminna (folwarczna) Rada robotniczo-chłopska jednego delegata do powiatowej Rady robotniczo-chłopskiej.

§ 6. Czas trwania działalności rady wynosi normalnie jeden rok; wybory przeprowadza się w I. kwartale. Członkiem rady może być tylko członek P. P. S. D. mający prawo wyborcze do konstytuanty.

§ 7. Wybory są z reguły tajne, na żądanie i za zgodą większości można przeprowadzić wybory jawne; wybiera się prostą większością głosów, lecz na żądanie 50-ciu obecnych można zarządzić głosowanie proporcyonalne kartkami (tajnie) według systemu dzielenia ilości oddanych głosów przez liczbę mandatów, przyczem iloraz oznacza liczbę głosów koniecznych do uzyskania mandatu.

§ 8. We wszystkich miejscowościach, gdzie na razie nie można wybrać Rady robotniczo-chłopskiej P. P. S. D. należy utworzyć komitety miejscowe złożone z 5 Towarzyszów, którzy funkcyonują wedle § 5 niniejszego regulaminu.

§ 9. Powiatowe Rady robotniczo-chłopskie tworzy się w ten sposób, że każda gminna Rada robotniczo-chłopska wyznacza do niej jednego delegata. Pierwsze zebranie Rady robotniczo-chłopskiej powiatowej zwołuje Komitet obwodowy P. P. S. D., któremu wszystkie Rady robotniczo-chłopskie mają podać dokładne spisy delegatów do Rady powiatowej. Na pierwszem posiedzeniu oznacza Rada robotniczo-chłopska swą siedzibę, i wybiera Komitet wykonawczy powiatowy złożony z przewodniczącego, sekretarza, skarbnika i 4 członków. W skład Powiatowej Rady robotniczo-chłopskiej mogą wejść tylko członkowie P. P. S. D. mający prawo wyboru do Sejmu ustawodawczego. Posłowie sejmowi P. P. S. D. wchodzą w skład Powiatowej Rady Robotniczo-chłopskiej swego powiatu z pełnymi prawami.

§ 10. Szczegółowy regulamin Rad delegatów robotniczych i chłopskich uchwali najbliższy Kongres P. P. S. D. Aż do tego czasu obowiązują główne zasady organizacyjne P. P. S. D.

Otwarcie Sejmu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbyło się w Warszawie **w poniedziałek dnia 10 b. m.**

Salę sejmową wypełnili posłowie, przedstawiciele władz polskich, na ławach ministrów zjawili się ministrowie z premierem gabinetu Paderewskim. Naczelnik państwa **Piłsudski** wszedł na trybunę w otoczeniu adjutantów. Na sali grzmot oklasków i okrzyków powitalnych. Naczelnik odczytał orędzie do narodu, w którem skreślił zadania, jakie Sejm ma do spełnienia.

Jako najstarszego wiekiem wybrano tymczasowym marszałkiem ks. **Ferdynanda Radziwiłła,** jako sekretarzy powołano 2 najmłodszych posłów: tow. Niedziałkowskiego i ks. Kaczkowskiego.

Radziwiłł uważał za stosowne wygłosić długą, jak tasiemiec, a nudną mowę, która była spowiedzią ginącej szlachty. Zdawało się, iż zbudził się szlachcic polski z przed 200 laty i na Sejm przyszedł, aby swoje wrogie ludowi stanowisko zaznaczyć. I tylko powaga chwili wielkiej, jaką było niewątpliwie otwarcie pierwszego polskiego Sejmu — powstrzymała naszych posłów, iż tego starego mamuta nie zmietli z trybuny.

Drugie posiedzenie Sejmu odbyło się **w piątek, dnia 14 lutego.** Na porządku dziennym było uchwalenie regulaminu obrad sejmowych oraz wybór marszałka Sejmu, jego zastępców i sekretarzy, oraz wybór Komisyi.

Po otwarciu posiedzenia przez marszałka Radziwiłła przyjęto jednogłośnie regulamin obrad, poprzednio już na posiedzeniach przewodniczących klubów, czyli na konwencie seniorów poprawiony i uchwalony.

Przed drugim punktem t. j. przed wyborem marszałka przyszło do burzliwej sceny, gdy osławiony endecki **poseł Korfanty** wyszedł na trybunę i zaczął przemawiać.. polecając kandydaturę endeka Trąmpczyńskiego z Poznania. Zerwała się burza protestów na lewicy, która zmiotła z trybuny endeckiego mąciwodę.

Przystąpiono do głosowania na marszałka. Jako kandydaci stanęli: **ze strony księżo-pańskiej Dr Trąmpczyński,** ze strony całej **lewicy ludowej poseł Witos.** Głosowanie odbyło się dwa razy, ponieważ przy pierwszem głosowaniu nikt większości nie otrzymał, albowiem część klerykalnych chłopów pod wodzą Ostachowskiego i ks. Blizińskiego oddała głosy na Ostachowskiego. **Drugie głosowanie przyniosło zwycięstwo Trąmpczyńskiemu,** albowiem **klerykalni chłopi Ostachowskiego oddali swe głosy Trąmpczyńskiemu.** Oddano głosów 305, absolutna większość wynosiła 153. Z tego otrzymali **Witos 149 głosów, Trąmpczyński 155,** czyli **zaledwie 2 głosy ponad większość!** Na mocy wyniku głosowania **marszałkiem Sejmu wybrano Trąmpczyńskiego,** co lewica przyjęła bardzo nieprzyjaznymi pod jego adresem okrzykami.

Dlaczego socyaliści głosowali na Witosa? Lewica, a więc i socyaliści głosowali na Witosa, albowiem uważali, iż w tych czasach, gdy Lud dochodzi do głosu, powinni być u steru nie księżo-pańscy i szlacheccy naganiacze, lecz tylko i wyłącznie przedstawiciele Ludu pracującego. To też — jakkolwiek przeciw polityce Witosa i Piastowców należy poczynić bardzo wiele zastrzeżeń — nie mniej w tym wypadku **było obowiązkiem całej lewicy sejmowej poprzeć jak najgoręcej kandydaturę chłopa.** Tem jaskrawiej wybija **się teraz zdrada paskudna, jakiej się na Ludzie dopuścili księży pachołkowie z pod sutanny ks. Blizińskiego,** którzy **rozbili solidarność chłopów, dopuścili do wyboru księżo-pańskiego wybrańca, a tem samem interesom chłopskim zadali wielki cios!**

Oprócz marszałka wybrano do prezydyum **5 zastępców,** w tej liczbie naszego **tow. Andrzeja Moraczewskiego,** oraz **8 sekretarzy,** w tem naszego **tow. posła Pużaka.**

Z kolei nastąpił wybór członków do komisyi spraw zagranicznych, wojskowej, rolnej, ochrony pracy, konstytucyjnej, do każdej po 30 członków. Wybór komisyi będzie dokonany w drodze delegowania posłów przez kluby wedle klucza liczebnego.

Wpłynęły **wnioski nagłe,** które odczytano.

Wniosek posła **Daszyńskiego** i tow.: **Sejm wzywa rząd, aby bezzwłocznie po ustaniu przeszkód, wywołanych operacyami wojennemi w dawnym zaborze pruskim, przystąpił do przeprowadzenia tamże wyborów sejmowych i by bezzwłocznie przedłożył Sejmowi projekt ustawy wyborczej, mocą której wschodnie ziemie polskie, nieobjęte dotychczasową ustawą wyborczą, mają wybrać posłów na Sejm.**

Wniosek posła **Bobrowskiego** i tow. **domaga się, aby powołano do Sejmu ustawodawczego kandydatów na posłów z okręgu cieszyńskiego z listy nr. 1, zgłoszonej w terminie ustawowym do komisyi wyborczej, a mianowicie: Regera, Londzina, Kunickiego, Junga, Bobka, Kantora, Kłuszyńską.**

Następne posiedzenie Sejmu **we czwartek dn. 20 lutego o godz. 4 po południu.**

Jak Sejm obraduje?

Jak każda nowa instytucya, tak samo i warsztat sejmowy nie funkcyonuje jeszcze w porządku. Główną tego przyczyną jest brak odpowiedniego pomieszczenia na sali i inne potrzebne dla tak wielkiej machiny ubikacye. Przerobiono na gmach sejmowy dawny Instytut Maryjski, t. j. rządową rosyjską szkołę dla panien. Przerobiono salę balową na salę obrad i tu jest pierwsza trudność, bo sala jest wązka i długa, więc też i posłowie siedzą w długich rzędach i trudno im się w czasie obrad porozumieć ze sobą. Naturalnie i kancelarya jeszcze nie funkcyonuje porządnie i brak jeszcze bardzo wielu rzeczy, które są niezbędnie potrzebne do szybkiej a spokojnej pracy.

Główne narady toczyć się będą jednak nie w pełnej Izbie, lecz w **Komisyach,** do k[illegible]ych poszczególne Kluby poselskie wybierają swoich delegatów. To też **praca w Komisyach jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i tam też przedewszystkiem stoczą się główne walki o tak ważne sprawy, jak reforma agrarna,** zmiany ustaw rozmaitych i t. p. Dlatego posłowie muszą kamieniem siedzieć w Warszawie i pilnować posiedzeń komisyjnych.

Co robią socyalistyczni posłowie? Socyalistyczni posłowie, przybyli jeszcze w ubiegły piątek, aby poczynić przedwstępne przygotowania do sesyi parlamentarnej. Pierwsze posiedzenie poselskie odbyło się **przeto dnia 8 lutego.** Najstarszy z pomiędzy posłów, tow. **Misiołek,** powitał posłów w serdecznych słowach i otworzył obrady. Przystąpiono do ukonstytuowania się Klubu, który nazwano: **„Związek polskich posłów socyalistycznych"** w skróceniu **Z. P. P. S.**

Uchwalono wybrać: przewodniczącego i jego zastępcę; sekretarza i jego zastępcę; skarbnika, gospodarza; 3 członków komisyi parlamentarnej. Wszyscy ci razem będą stanowili **„Komisyę parlamentarną"** klubu socyalistycznego, złożoną z 9 członków.

Wybrani zostali na przewodniczącego tow. **Daszyński,** na zastępcę przew. **Barlicki,** na sekretarza **K. Czapiński,** na jego zastępcę **Napiórkowski,** na skarbnika **Malinowski,** na gospodarza **Klemensiewicz,** na 3 członków komisyi parlamentarnej **Diamand, Perl i Żuławski.** Wybory odbyły się jednogłośnie.

Do Związku należy obecnie 36 członków, a to tow.: Arciszewski Tomasz, Barlicki Norbert, Dr Bobrowski Emil, Chudy Antoni, Czapiński Kazimierz, Daszyński Ignacy, Dr. Diamand Herman, Dobrowolski Kazimierz, Dreszer Zygmunt, Durczak Jan, Dymowski Tadeusz, Gęborek Władysław, Hausner Artur, Kantor Jerzy, Klemensiewicz Zygmunt, Kłuszyńska Dorota, Kułakowski Maciej, Dr. Kunicki Ryszard, Dr. Lieberman Herman, Loeffler Franciszek, Łańcucki Stanisław, Malinowski Maryan, Dr. Marek Zygmunt, Misiołek Leon, Moraczewski Andrzej, Moraczewska Zofia, Napiórkowski Aleksander, Niedziałkowski Mieczysław, Dr. Perl Feliks, Pużak Kazimierz, Rejdych Franciszek, Reger Tadeusz, Smulikowski Julian, Szczerkowski Antoni, Ziemięcki Bronisław, Żuławski Zygmunt.

Ze względu na to, iż **posłowie będą stale przebywać w Warszawie,** należy zwracać się do nich **tylko listownie,** podając dokładnie opis sprawy.

Listy adresować należy na nazwisko poszczególnych posłów: Warszawa, Sejm. Jednakże ze względu na wadliwie działającą pocztę, **należy listy rekomendować.** Aktów żadnych nie należy posyłać, tylko na wyraźne życzenie dotyczącego posła. Zwracamy uwagę, iż list z Warszawy idzie przeciętnie 3 do 4 dni, odpowiedź tyle samo, wywiad o danej sprawie potrwa co najmniej 2 dni — tak, iż każda sprawa będzie co najmniej 10 dni czasu wymagać, aby się porozumieć.

W nagłych wypadkach należy telegrafować, z zapłaconą odpowiedzią.

Wykup czy wywłaszczenie ziemi?

Lada tydzień będą musiały w Sejmie rozpocząć się obrady nad sprawą rolną, czyli nad tem: w jaki sposób ziemia przejdzie z rąk obszarników dziedziców w ręce bezrolnych i małorolnych. Wiadomo jest powszechnie, że **Polskie Stronnictwo Ludowe wysuwa projekt, aby ziemia w ręce chłopskie przeszła drogą wykupu i parcelacyi,** pozostawiając jednak dziedzicom, tym, co będą chcieli sami na roli pracować (do dziś przeważnie parobcy za dziedzica na roli pracują) po kawale gruntu.

My, t. j. socyaliści, również godzimy się na to, aby dziedzicom, chcącym postępowo na roli pracować, po kawale gruntu zostawić, **ale nie możemy się zgodzić na wykup ziemi od dziedziców i na odsprzedanie jej dopiero chłopom.** Prawda, że dużo dziedziców twierdzi, że dziś chłop ma pieniądze i że ziemię nabyć sobie może, wykupując ją wprost za gotówkę od dziedzica lub też przez Bank Państwowy. My jednak na to odpowiemy, że **pieniądze mają przeważnie chłopi zamożniejsi, zaś u małorolnych jest brak gotówki, a u bezrolnych jej nie masz, tem bardziej.** Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że cena ziemi ogromnie się podniosła przez czas wojny, że pieniądz dziś nie ma żadnej wartości, to wtedy dopiero jasno stanie nam przed oczami prawda, że przy dzisiejszej drogości ziemi, a małej wartości pieniędzy, tylko bogatsi gospodarze, którzy i tak już ziemi mają sporo, będą mogli dokupić gruntu, zaś **bezrolny i małorolny będzie się mógł jeno oblizać.**

To znów mi powiedzą, że Banki pośredniczące w wykupie od dziedziców i w sprzedaży chłopom będą małorolnym i bezrolnym odsprzedawać grunta za małemi spłatami, rozkładając owe spłaty na długo nawet, powiedzmy na 50 lat. To jednak sprawy nic załatwia, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że każdy bezrolny i małorolny, chcąc tą nową gospodarkę prowadzić, będzie musiał w nią grosz włożyć. A więc **każdemu biedniejszemu wypadną takie spłaty:** po pierwsze **rata do banku** na spłatę nowonobytych gruntów, po drugie **podatek państwowy z gruntu,** boć państwo musi mieć dochody, po trzecie **włożenie pieniędzy w powiększoną gospodarkę,** bez czego gospodarka będzie kulała.

Jeżeli zaś małorolny i bezrolny dostanie ziemię darmo, bez wykupu, to już jedna część wydatków mu odpada, to jest spłata rat bankowych. Pozostanie jeno płacenie podatku państwowego, który musi być oznaczony nie wedle morgów, czy kominów na dachu, ale wedle dochodu, jaki gospodarka daje; a dalej: każdy będzie mógł pieniądz, mający być użyty na wykup ziemi przez bank, włożyć w ulepszenie gospodarki.

Chcąc wogóle chłopom małorolnym i bezrolnym ulżyć, należy im ziemię dać, a nie sprzedawać.

Panowie i tak nie zbiednieją, bo lata „wojny" dobrze ich kieszenie podreperowały. Również nie należy obciążać nowopowstającej Polski wykupywaniem ziemi od panów.

Krótko mówiąc, **projekt wykupu ziemi jest dla małorolnych i bezrolnych niemożliwy,** a więc jedni i drudzy nie powinni się na żadne wykupy godzić, jeno żądać od swoich chłopskich posłów, wybranych do Sejmu, żeby uchwalili, iż **ziemia z rąk pańskich w ręce chłopskie ma przejść bez nijakiego wykupu, tylko przez wywłaszczenie dziedziców,** zostawiając im chyba co najwyżej po sto morgów jako, że każdy, chcący na roli sam pracować, ma do tego prawo. **Sprawa wykupu czy wywłaszczenia ziemi jest bardzo ważną i dlatego ostrzegamy zawczasu bezrolnych i małorolnych, oraz całe włościaństwo, żeby na żadne wykupy się nie godziło.**

Wojtek.

Rozmowa między panem a chłopem-socyalistą.

Pan: Cóż wy znowu wyrabiacie! Chcecie tych chamów zbuntować, chcecie, żeby oni wszystko rozgrabili, żeby Polska pogrążyła się w ciemnocie i przyszedł tu znowu Moskal, czy Niemiec i rządził nami?

Socyalista: Już wy o Moskalu i Niemcu nie gadajcie. Kiedy tu oni byli, to na dwóch łapkach przed nimi tańczyli wasi narodowi panowie. Aż wstyd! Robotnicy i chłopi walczyli z najezdnikami, a panowie się im wysługiwali, złote szable generałom moskiewskim podarowywali. Nie podoba się wam, że chcemy robotnikowi i chłopu dać władzę w Polsce, boicie się jego ciemnoty, — ale zapytaj się pan swego sumienia, czy będzie chłop oświecony, jeżeli dalej żyć będzie w takiej poniewierce, jak teraz?

Pan: Racya, to też wy oświecajcie chłopów i robotników, ale nie róbcie tego, co robicie, przecie wy chcecie grunta odbierać panom, chcecie niszczyć i grabić.

Socyalista: Oświecać chłopów i robotników. Dobre gadanie. Ale wie pan o tem, że niejeden chłop i robotnik mądrzejszy jest od tych panów ze dworu lub rozłajdaczonych paniczyków z miasta!? O tem pan wie?! A tak jest, bo chłop i robotnik z pracy swej żyje i życie ciężkie rozumu go uczy, a panowie w rozkoszy i dostatku to gniją tylko i rozum im z rozpusty wysycha. Pan nie chce, żeby wywłaszczać, odbierać grunta panom, dobrze, a skąd wziąć ziemi dla parobków, którzy muszą dziś wysługiwać się za marne płace panom, skąd wziąć ziemi dla wyrobników, dla chłopów małorolnych?

Pan: Bierzcie, skąd chcecie, wysyłajcie ich do Ameryki, niech tam ziemi dostaną. Kupcie wreszcie u panów ziemię, ale jej nie odbierajcie, bo to kradzież i rozbój.

Socyalista: Nie wiedziałem, żeby odebranie złodziejowi kradzionego nazywało się też kradzieżą.

Pan: Jakto? Skąd takie porównanie pana ze dworu ze złodziejem?!

Socyalista: A prosto. Skąd wziął pan swą ziemię?

Pan: Po ojcach odziedziczył.

Socyalista: A skąd wzięli jego ojcowie? — Od swoich ojców. — Racya. Ale ci znów zabrali ją chłopom. Kiedy jeszcze dużo było ziemi, to rolnicy mieli jej w posiadaniu tyle, ile mogli sami uprawić. I wszyscy byli równi i który pilnie pracował, był bogaty i szczęśliwy. Ale później szlachta zrobiła z chłopów swych poddanych. Później ogłosiła, że wszystkie ziemie chłopskie do nich należą, a chłop musi pracować na szlachcica. — Czy to nie kradzież? Czy te ziemie pańskie nie są kradzione chłopom?

Pan: Ale tak nie można mówić. Przecie było uwłaszczenie chłopów i zniesienie pańszczyzny. Dawne sprawy muszą pójść w niepamięć.

Socyalista: O tych dawnych sprawach łatwo zapomnieć panom bogatym. Ale chłopu małorolnemu, który niema co do ust włożyć na przednówku, albo temu parobkowi, który we dworze musi żyć z łaski Jaśnie Wielmożnego Pana Dziedzica — trudno zapomnieć o tej krzywdzie. Ale my nie chcemy zemsty, my chcemy tylko sprawiedliwości.

Pan: Więc co wy chcecie zrobić?

Socyalista: Chcemy, żeby robotnik i chłop zrozumieli, że naprawić swą dolę mogą tylko we wspólnej walce z panami i fabrykantami.

Pan: A tak nie można mówić. Przecie było uwłaszczenie! Dlaczego ma robotnik zabijać fabrykanta? I to ma być dobrze?!

Socyalista: Po co zabijać?! Wystarczy odebrać fabrykantowi jego fabrykę, a szlachcicowi jego obszary. Wtedy fabrykant i obszarnik będą takiemi samemi ludźmi, jak każdy inny i z pracy swej będą się utrzymywali. Obszarnik też może dostać kawałek gruntu i uprawiać go, jak chłop, fabrykant może pracować w fabryce, jak robotnik, czy jako urzędnik — każdy będzie musiał pracować, jak potrafi.

Pan: A któż tego ma dokonać? Kto będzie tę ziemię, fabryki odbierał i kto będzie je oddawał chłopom i robotnikom?

Socyalista: Kto? Ano Sejm ustawodawczy! Niedarmo przecież chłopi wybrali tam swoich posłów. Już oni tego przypilnują!

Pan: Ej! Nie wszyscy chłopi pójdą na taki rabunek. Są i między nimi posłowie chłopscy, którzy słuchają księży, a ci ich sprawiedliwie poprowadzą!

Socyalista: Wiemy, że wszędzie znajdzie się zdrajca chłopskiej sprawy, więc i między posłami chłopami są tacy, co zdradzą chłopów, bo siedzą pod księżą sutanną. Ale takim zdrajcom nie radzimy wracać na wieś! — Już się ta pan nie bój! Lud jest nie rychliwy, ale sprawiedliwy! I dlatego podzielimy się po sprawiedliwości!

Złodziej i oszust posłem piastowym!

W okręgu **rzeszowskim** wybrali piastowcy posłem Henryka **Skrzypka,** wójta ze Swilczy, który odpowiadał przed obwodowym sądem karnym w Rzeszowie za:

1) zbrodnię kradzieży do vr. 65/10
2) zbrodnię kradzieży do vr. 371/10
3) zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała do vr. 1685/11
4) zbrodnię oszustwa do vr. 2029/11
5) zbrodnię oszustwa do vr. 1302/13
6) zbrodnię nadużycia władzy urzędowej do vr. 339/15
7) zbrodnię nadużycia władzy urzędowej do vr. 1299/15
8) zbrodnię współudziału w fałszowaniu publicznych papierów kredytowych do vr. 1007/16

Ostatnio był **karany 14-dniowem więzieniem za zbrodnię oszustwa.**

Uczciwi piastowcy wstydzili się jego. Mianowicie, gdy na liście Skrzypka zamieszczono piastowca prof. Owińskiego, tenże zrzekł się kandydatury, by nie figurować na jednej liście ze złodziejem i oszustem.

Pogratulować takiego posła piastowcom!

Z Nowego Sącza.

II.

Część zbałamuconego nauczycielstwa pomagała gorliwie księżom. Znani są z wystąpień przeciw socyalistom niektórzy nauczyciele i nauczycielki nowosądeckie. Niejaka panna Mogilnicka wykładała na godzinie szkolnym dzieciom, że gdy socyaliści obejmą rządy, zamiast rządzić, będą się upijać, poupadają pod ławki i pozdychają. Podobnie pouczał dzieci szkolne kierownik szkoły w Muszynie.

Miotał oszczerstwa na socyalistów durektor seminaryum nauczycielskiego p. Magiera na wiecach kobiecych, a kierownik szkoły w Zawadzie, jako mąż zaufania stronnictwa chrześcijańsko-ludowego nie dopuszczał do głosowania podejrzanych o sympatyę dla P. P. S. D., o ile nie mieli ponad 30 lat, utrzymując, że mają obowiązek służyć wojskowo, a więc nie mają prawa głosowania.

Miotał oszczerstwa na socyalistów dyrektor Wprawdzie p. Narcyz Potoczek na równi z księżmi straszył chłopów, że socyaliści zabiorą ziemię i drobnym gospodarzom, a ich samych zamienią na parobków socyalistycznych, ale zato p. dr. Ćwikowski poczynał inaczej. Wiece zwoływał pod pretekstem rozdawania nafty i cukru. Zajeżdżał do wójtów i nauczycieli z koszami pełnymi flaszek i kiełbasy, uctował z wójtami i wpływowymi wyborcami, obiecywał posady (Bosak ze Starego Sącza) i w ten sposób jednał sobie stronników. A krótko przed wyborami sprzedał kupioną podczas wojny wioskę Mogilnę.

Z pomocą piastowcom pospieszył komendant powiatu p. major Trzciński. Na życzenie kandydata piastowców, p. Narcyza Potoczka, kazał bezprawnie sprostować ogłoszenie w sprawie zapomóg dla wdów i sierót po żołnierzach 32 p. pospolitego ruszenia, uważając, że nadsyłanie podań na ręce naszego kandydata tow. Broszkiewicza jest agitacyą wyborczą, choć ogłoszenie to przesłano w myśl statutu i uchwały Zarządu i to w czasie, kiedy wybory nie były jeszcze rozpisane.

W dzień wyborów zmobilizował p. Trzciński całą załogę sądecką, poobsadzał lokale wyborcze, powysyłał silne patrole na ulice miasta, aby uniemożliwić agitacyę za naszą listą. Wydał nadto odezwę do ludności w sprawie najazdu Czechów i w sam dzień wyborów kazał ją rozlepiać. Dziwnym zaiste zbiegiem okoliczności odezw tych było tak dużo, że naklejano je po trzy obok siebie i to na naszych afiszach.

Sam dzień wyborów był orgią różnych nadużyć przeciwników. Tajność głosowania stała się iluzoryczną. Po wsiach kazano wyborcom okazywać kartki do głosowania, księżo-pańskie zamieniano siłą kartki do głosowania na inne, darto je i wpychano własne. Tak działo się w Choszczanicach, Jakóbkowicach, Michalczowej i innych miejscowościach.

W N. Sączu były panie, które trzykrotnie przychodziły do głosowania (Marya Mack, buchalterka od Rozmanitkowej). M. N. O. wysłała do Komisyi po dwóch mężów zaufania. Protesty naszych mężów zaufania bezwstydnie odrzucano.

Siostry Niepokalanki, którym wedle reguły nie wolno opuszczać klasztoru, w dniu wyborów odstąpiły tej reguły i całą ławą przybyły do głosowania, prowadząc ze sobą zgrzybiałe posługaczki klasztorne.

Zażaleń i protestów nie było do kogo wnosić, bo Komisya główna nie urzędowała, a prezes, p. radca Wyrwalski oświadczył, że z dniem 25 stycznia urzędowanie zakończył. Wogóle stanowisko p. radcy Wyrwalskiego było dla stronnictw lewicowych nieprzychylne. Sprawa odrzucenia listy Stapińskiego, sprawa sojuszu wyborczego, odrzucenie protestu, dobór komisyj wyborczych, nie może świadczyć o bezstronności tego pana.

Po wyborach w Wadowickiem.

Wadowice, 5 lutego.

Krótki jest stosunkowo w naszym okręgu okres działalności komitetów partyjnych. Wojna, która nie oszczędziła żadnej dziedziny życia publicznego, zaznaczyła się także ujemnie i w działalności partyjnej. Dopiero, gdy runęły potęgi od półtora wieku gnębiące naszą ziemię, kiedy w proch rozsypał się cały aparat fałszu, ucisku i podłości, ta garstka towarzyszy, których wojna o tyle oszczędziła, że uszli z życiem, postanowiła zabrać się do pracy.

Ukonstytuowały się komitety, które natychmiast rozpoczęły swą działalność i z prawdziwem zaparciem się siebie szli nasi towarzysze nawet do najbardziej zapadłych zakątków, głosząc wszędzie nieustraszenie hasło wolności i sprawiedliwości społecznej. A nie była to łatwa praca! Pomijając już bowiem prześladowania ze strony naszych przeciwników, o których już niejednokrotnie pisano i wciąż jeszcze pisze się, trzeba było iść nieraz i kilkanaście kilometrów piechotą brnąć po pas w błocie, na wynajęcie bowiem wozu nie było pieniędzy! Wprawdzie „czcigodne“ pisemko hrabiów i zbogaconych tak zwanych „ludowców“ w rodzaju p. Witosa (którzy chyba tyle tylko mają z ludem wspól-

---

ZYGMUNT KISIELEWSKI.

SZPIEG.

NOWELA *)

— Stój! — Halt! — krzyknął żołnierz w białą ciemność nocy.

Martwa cisza szła skądś niby z ziemi przysłoniętej grubym kobiercem śniegu, ogarniając ten lasek, czerniejący o dwieście kroków, rowy strzeleckie i strwożoną myśl wartownika. Przyprawem oku drażniącym blaskiem lśnił bagnet. Zresztą noc bezświetlna, tu i tam wydająca z siebie skry mdłe, niby światła wspomnienie.

Znów o parę kroków wzdrygnęło coś za drutami, jakby ktoś, niby kret, podźwignął kopicę śniegu do góry.

Żołnierz strzelił.

Buro-krwawy opar światła półkolem przebił ciemność i w tejże chwili wzruszyło się wnętrze ziemi, wyrzucając z siebie jakieś wydęte postacie, nabrzmiałe, niby lale dziecinne, wystrugane z jednego kawałka drewna z zatyczką bagnetu. To żołnierze w kożuchach, w dziwacznych katanach, w olbrzymich czapach futrzanych, w baszłykach, wypełznęli z rowu.

Wszczął się hałas. Runęły strzały. Skądś zdala przeciągłym basem ryknęło działo.

Okiść śniegowa z szelestem strzęsała się z drzewa.

— Wer da? — Kto? — huczały głosy.

Pół plutonu wyczołgało się poza druty.

— Was? — Ne-e! Nichts da! — burczeli do siebie żołnierze.

— Ani, ani — zwidziało mu się — rzekł inny.

— Halt!

Tam się ruszyło coś. Dziesięć lampek oświetliło pole. Nic. Wtem żałosny pisk wypłynął z pod stopy jednego żołnierza. Przerażony odskoczył. Inny uderzył kolbą.

Nie biej! — jęknęło.

Na śniegu, przykryta kożuchem leżała postać ludzka. Twarz kredowej białości, na niej dwoje śmiertelnie przerażonych oczu.

— Szpion! Ruski szpieg!

Skoczyli jak psy rozżarte na zranionego zająca, porwali, tłukąc kolbami, pieściami. Postawili na nogi — i oniemieli. Stała przed nimi drobna, chuda dziewczynina w szmatach i łapciach. Łzy, zlewając się z krwią, płynęła z twarzy poszarpanej od uderzeń żołnierzy, kapały z nosa i podbródka.

Dziewczyna stękając szeptała:

— Mamińka — na czto? — za czto?...

— Skąd ty?

— Mamińka ty moja...

— Gadaj! — zdzielił ją trzcina rozwścieczony pan sierżant.

— Z tej — o! — derewni — tam —

— Co tu robisz?

— Mamińka kazała. Był petersburski generał... dał rubla dwa... mamińka kazała...

Od strony rosyjskiej sypnęły się strzały. Austryacki półpluton cofnął się za druty, wlokąc za sobą do rowów dziewczynę.

Mimo pukaniny komendant kompanii nie zjawił się, ale żołnierze, przyzwyczajeni do tego, że kapitan w czasie ognia zawsze gdzieś się zapodziewał, nie dziwili się.

Sierżant odkomenderował jednego żołnierza, aby jeńca zaprowadził do kapitana.

Kapitan Liederhof bawił w swej zacisznej kwaterze o kilometr od rowów. Teraz podczas zimy bitew walnych nie prowadzono, więc głównemu buchalterowi wiedeńskiej filii Singera obecnie kapitanowi rezerwowemu, udało się jakoś urządzić sobie wcale rozkoszne gniazdko na zimę. Wysławszy do obozu jeńców Poleszuków, właścicieli chaty, ozdobił ją meblami, dywanami, futrami, „zdobytemi“ w okolicy i wiódł życie zgoła pokojowe, w pewnej mierze przyjemniejsze, niż w Wiedniu. Był przecie na przestrzeni kilometra kwadratowego władcą absolutnym.

Właśnie umieścił się w wygodnym fotelu, przy świecy, osadzonej w srebrnym lichtarzu, i z zadowoleniem przyglądał się starożytnemu ryngrafowi polskiemu z Matką Boską. Tę pamiątkę rodzinną odkrył dzisiaj dopiero i „zarekwirował“ w pobliskim dworze. Miękimi, puchowatymi palcami wodził po obliczu Najświętszej Panny Ostrobramskiej, próbując paznokciem zedrzeć zczerniałą patynę na ryngrafie,

*) Opowieść ta jest rzeczywistym faktem, który zdarzył się na froncie austryacko-rosyjskim. (Przyp. Autora).

nego, że się ludowcami nazywają), poważyło się twierdzić publicznie, **że socyaliści dostają za agitacyę po 1000 K miesięcznie i 50 koron za występ**, ale zapytujemy się redakcyę „Piasta“, skądto czerpie tak dokładne wiadomości? Będąc bowiem jednym z tych, którzy pracowali przy wyborach, byłbym bardzo wdzięczny „Piastowi, za udzielenie mi wskazówki, gdzie mógłbym dostać taką ładną sumkę pieniędzy? Możeby łaskawa redakcya wymieniła choćby jedno nazwisko tego, który dostał te pieniądze?

Jeżeli chcecie walczyć z nami, to walczcie **uczciwie**, a nie fałszem i oszczerstwami!

W rozpowszechnianiu tych niegodnych oszczerstw dopomaga „Piastowi“ dzielnie tutejsza kołtunerya nazywająca się szumnie „inteligencyą“ Z szczególniejszą gorliwością w tym kierunku odznacza się poczmistrz w Kalwaryi.

Zdarzyło się, że jeden z tow. w Kalwaryi otrzymał pocztą kilkaset koron od krewnego w Królestwie. To wystarczyło panu poczmistrzowi, aby z powagą i namaszczeniem rozpowszechniać wieści, że każdy socyalista **dostaje od żydów z Królestwa niezmiernie wielkie sumy na agitacyę.**

Mimo tak wielkich trudności praca wydała świetny plon. Dowodem tego wynik wyborów w tutejszym okręgu.

O żywiołowej sile, z jaką się ruch nasz rozwija, świadczy choćby nawet to, że takie wsi, w których nie było ani jednego naszego zgromadzenia n. p. Lachowice, oddały samorzutnie na naszą listę po 500 i więcej głosów. Nic nie pomogły klerykałom i piastowcom nawoływania, prośby, groźby i klątwy rzucane z ambon na socyalistów.

Ten góral, który, aby nie umrzeć z głodu, musi co roku tysiącami wędrować na „Saksy“, zrozumiał, że socyalista jest jego prawdziwym opiekunem i przyjacielem, a nie pan ze dworu.

Na niedzielę 2 lutego była zwołaną **konferencya partyjna** delegatów do Wadowic. Mimo, że miała to być pierwotnie konferencya delegatów z miast, przybyło na nią sporo delegatów ze wsi.

Referował tow. poseł Czapiński, przedstawiając pracę, jaka czeka socyalistów w konstytuancie, oraz dowodząc konieczności poparcia posłów przez lud. Następnie ustalono program pracy partyjnej. W tym samym dniu po południu odbył się wielki wiec publiczny. Referował poseł Czapiński. Obecni przyjęli wywody referenta z zadowoleniem, które się wyrażało w hucznych brawach, i uchwalili rezolucyę, która stwierdza, że lud stoi twardo na stanowisku walki z nikczemnym najeźdźcem o polski Śląsk i wyraża nadzieję, że warstwy uprzywilejowane staną w pierwszych szeregach walczących o nasze odwieczne, nieprzedawnione prawa. **K.**

Obowiązkiem każdego Towarzysza jest prenumerować „Prawo Ludu“.

W marcu odbędzie się W KRAKOWIE

Zjazd radnych gminnych P. P. S. D.

z porządkiem dziennym:

1. **Sprawozdanie z działalności radnych P. P. S. D.**
2. **Reforma wyborcza do rad gminnych.**
3. **Socyalistyczny program gminny.**
5. **Wnioski.**

W zjeździe może wziąć udział tylko taki radny gminny, który się wykaże poświadczeniem komitetu miejscowego P. P. S. D., że jest członkiem partyi.

Wzywa się komitety miejscowe względnie kluby radnych P. P. S. D. o natychmiastowe nadesłanie sprawozdania z działalności radnych P. P. S. D. z podaniem nazwisk radnych socyalistycznych.

Chłopi socyalistyczni obradują!

Z KONFERENCYI CHŁOPSKICH W WADOWICKIEM I ŻYWIECKIEM.

SUCHA. W sobotę dn. 15 b. m. odbyła się konferencya chłopsko-socyalistyczna, na której byli obecni mężowie zaufania z wsi okolicznych.

O sytuacyi politycznej i najbliższych zadaniach Ludu pracującego wsi i miast oraz o konieczności organizowania **rad chłopskich** referował tow. Górski.

ŻYWIEC. W niedzielę 16 b. m. obradowała w mieście konferencya chłopsko-robotnicza przy udziale socyalistycznych mężów zaufania **z dwudziestu dziewięciu wsi okolicznych.**

Konferencyi przewodniczyli ob. Habdas i Bysko. Po zagajeniu przez tow. Serkowskiego, który w dłuższym wywodzie wskazał na ważność obrad i zadań konferencyi — referował tow. Górski z Krakowa o położeniu w Sejmie i zadaniach zwolenników socyalizmu wsi i miast. Wskazał, że dziś, gdy reakcya, obrońcy ładu starego, opartego na krzywdzie mas pracujących, mobilizuje się, zadaniem chłopów socyalistycznych i klasy robotniczej jest tworzyć zwartą siłę, **organizować wszędzie rady chłopskie i robotnicze.** Dziś, gdy zdaje się końca nie widać wojen i uciemiężenia Ludu, zadaniem naszem jest liczyć przedewszystkiem na siły własne, ludowe, gotowe nietylko do obrony ziemi własnej przed zaborczym sąsiadem, ale i do walki o prawo człowieka, o chleb i pokój we własnym kraju. A jeśli posłowie nasi w Sejmie mają mieć wpływ na budowę nowej Polski, która nie macochą a matką najlepszą dla synów swych być musi, to wiedzieć oni muszą, że za nimi stoi **masa ludu zorganizowana**, świadomością swych praw silna, **zwarta w kadrach Rad Chłopsko-robotniczych.**

Poseł tow. **Durczak mówił o staraniach aprowizacyjnych, jakie podjął z posł. Czapińskim u ministra Minkiewicza, celem zaprowizowania Żywieckiego.**

Sprawa ta na dobrej drodze. Poseł tow. Czapiński nie mógł być obecnym z powodu nawału pracy redaktorskiej i objęcia sekretaryatu klubu naszych posłów. Lecz w niedalekim czasie do Żywca zawita.

W żywej dyskusyi zebrani skarżyli się **na nadużycia i prześladowania**, jakim ulegają za głosowanie na listę socyalistyczną. Czy urzędnik, czy ksiądz, wszyscy wzgardliwie odsyłają ludzi do „piątki“ t. j. listy socyalistycznej. Z oburzeniem i goryczą jeden z tow. chłopów opowiadał, jak to ksiądz przy spowiedzi dręczy ludzi, indagując, czy kto na piątkę nie głosował. Zwracał się z wezwaniem do posła Durczaka, by ten wraz z innymi posłami **zażądał od biskupa, aby on zakazał klerowi nadużywać spowiedzi** dla celów politycznych.

Tow. z Górki opowiadali, jak to ks. Studencki wzywał kobiety w zakrystyi, by **biły łagami** tych, którzy za socyalistami agitują, a sam utrudnia pracę Towarzystwu Szkoły Lud. dlatego tylko, że tam i socyaliści należą.

Padały silne słowa protestu z ust chłopskich, z serc tu poniewieranych przez kler, który niepomny swego zadania, wprost szaleje w walce z socylizmem. To też gdy tow. Górski wskazał na wypadki w Królestwie, gdzie to (w gubernii Kieleckiej) chłopi sami obrali sobie proboszcza, wbrew woli biskupa, który nasłał wsi swego łupiskórę, **zebrani z zadowoleniem stwierdzili, że już czas, by kler nie był, jak dziś, w niewoli kolatora-obszarnika, czy biskupa, lecz by zależał od swych parafian i a wtedy nie będzie odmawiał chrztu, pogrzebu czy ślubu za polityczne przekonania i wtedy będzie szedł nie z panami, lecz z ludem.**

Omawiano konieczność urządzania zjazdów powiatowych chłopsko-socyalistycznych i zjazdu krajowego w Krakowie.

Zebrani rozeszli się z przekonaniem, że **tworzenie rad chłopskich i robotniczych** jest na dziś głównem zadaniem politycznem wsi i miast naszych. Żywiej zabiły serca tych, którzy za to, że mają odwagę być socyalistami, że mają śmiałość myśleć nie tak, jak pan, ksiądz czy ich poplecznik każe — znoszą dziś prześladowania.

Bracia chłopi! Walka rozpoczęta i nie prędko się skończy. Ale nie cofniemy się przed nią, jak nie cofali się najlepsi bojownicy praw ludu, choć ich po katorgach i więzieniach pędzono.

I tak, jak runął carat na wieki, tak i te małe nasze pańsko-księże caraty upadną za wolą ludu, by wreszcie nie było bolu, łez i prześladowań, a by na naszej polskiej ziemi żył szczęśliwie wolny lud.

Jeszcze o IV. kole wyborczem.

Niestety w wielu jeszcze gminach nie wprowadzono IV koła wyborczego do rady gminnej. A przecież sprawa ta była pilną. Dlatego wprowadzono tylko IV koło i to nie w drodze prawi-

---

aby dojść, czy jest ze złota, czy z miedzi. Jego małe oczki, które zdały się tonąć w tłuszczu, świdrowały antyk, obmacywały go ze wszystkich stron, jak nozdrza wyżła.

Wtem otwarły się drzwi i stanął w nich żołnierz z dziewczyną. Żołnierz wyprostował się i, trzymając rękę przy daszku czapki, czekał.

— Co tam? — zapytał kapitan, nie patrząc.

— Melduję posłusznie, panie kapitanie, szpion. Wzięliśmy go przed godziną o sześć kroków przed naszą pozycyą.

— Powiesić — rzekł kapitan, nie odrywając oczu od ciekawego antyku.

— Podług rozkazu — odpowiedział żołnierz i zwrócił się ku dziewczynie, lecz nie znalazł jej obok siebie.

Zbita kolbami, zadręczona, przemarznięta, znalazłszy się w ogrzanej izbie, omdlała — i cichutko osunęła się na podłogę.

— Wstawaj! — ryknął żołnierz i kopnął ją.

— Co tam, psiakrew! wynoście mi się do dyabła — zaskrzeczał zirytowanym głosem kapitan i poraz pierwszy spojrzał.

Żołnierz podnosił dziewczynę.

Oczy kapitana Liederhofa zaszły mgłą a na ustach zjawił się tłusty uśmiech. Kilkakrotnie zwilżył wargi językiem.

— Dziewczyna...?!

— Podług rozkazu.

— Śledztwo przeprowadzone?

— Nie, panie kapitanie.

— Odejść! Przed śmiercią muszę spisać protokół... Żeby prawu stało się zadość — dodał, zagadkowo uśmiechając się do siebie.

Skoro żołnierz opuścił izbę, Liederhof stanął nad zemdloną. Odrzucił jej z twarzy chustkę i przyglądał się rysom. Straszliwe zmęczenie rozlało na jej twarzy wyraz obojętnego spokoju. Na tle zwichrzonych, prawie białych włosów leżała jasna, na policzkach lekko zaróżowiona, pospolita głowa dwunastoletniego dziecka. Liederhof schylił się, poklepał nieprzytomną po biodrach, poczem krokiem ciężkim, dysząc gorączkowo, wziął w rękę butelkę z kolońską wodą i jął skrapiać twarz zemdlonej. Po kilku minutach dziewczyna uniosła rzęsy. Wybłysnęły z nich niebieskie, smutne oczy. Liederhof, nic nie mówiąc, z coraz większym pospiechem krzątał się około małej. Pomógł jej wstać, kazał się jej umyć, i zmusił do wypicia dwóch szklanek gorącej herbaty. Dziewczyna czyniła wszystko, co jej kazano, zgoła nie pojmując, gdzie się znalazła i kto jest ten pan opasły w złotych gwiazdkach na aksamitnym kołnierzu. Wymyta, ocucona, wyglądała na wiejskie, niewinne, zupełnie jeszcze nierozwinięte dziecko głuchej wsi. Gdy usiadła na otomanie, założywszy ręce pod kolanami, kapitan gestem dał jej do zrozumienia, żeby ściągnęła z nóg szmaty i łapcie.

Klasnął w dłonie.

Wszedł ordynans.

— Czy wanna gotowa?

— Jak codziennie, panie kapitanie.

Liederhof wziął dziewczynę za rękę i zaprowadził do drugiej izby, gdzie obok ogromnego chlebowego pieca stała wanna miedziana. Uśmiechając się dobrotliwie, ujął dziewczynę pod brodę, pogładził ją po twarzy, dał jej jeszcze szklankę herbaty z koniakiem i dwie tabliczki czekolady. Poczem jął się rozbierać i dziewczynie nakazał zdjąć spódnicę. Wykąpawszy się najpierw sam, zdarł dziecku koszulinę i wpakował je do wanny.

Ona zrazu piszczała, jak tarmoszony kociak, ale wnet lubo ciepło rozpromieniło się po jej ciele. Jakieś mgły senne jęły się przewijać po jej główinie. Przesunął się w niej obraz srogiej, zagniewanej maminki. Zobaczyła ją w chwili, gdy do chałupy wszedł „petersburski generał“ i wręczając matce papierowe ruble, zyzem wciąż zerkał na córkę... Ten obraz wyłaniał się zdala, daleko... i dziewczynę przejęło jakieś żałosne uczucie, a wargi szeptały: „oj maminka, maminka“...

Nagle pochwyciły ją tęgie łapy kapitana i rzuciły na otomanę. Nad nią sapał, jak spocony pies, tłusty kapitan Liederhof.

Gdy ranne wstały zorze, wyprowadzono dziewczynę z kwatery kapitana. Ordynans z żołnierzem musieli ją dźwigać, gdyż sama iść już nie mogła. Zatrzymali się przy pierwszej sośnie poleskiej. Ordynans wprawnym ruchem zarzucił pętlę na szyję dziewczyny, żołnierz podniósł do góry i puścił. Dziewczyna zawisnęła w powietrzu. Prędko znieruchomiała, tylko białe jej, chude jak deseczki nogi drgały poruszane wiatrem. Na twarzy zjawiła się błogość nieziemska.

dłowych wyborów, aby mogło ono natychmiast wejść w życie.

Apelujemy do towarzyszy, szczególnie tych, którzy wrócili z wojny i pragną uzrowienia stosunków gminnych,, aby natychmiast zabrali się do tej sprawy i przypominamy odnośny proceder.

W gminie, w której niema dotąd IV koła wyborczego, należy **zwołać zebranie obywateli bez różnicy płci, nie opłacających podatków bezpośrednich i nie mających prawa wyborczego w dotychczasowych 3 kołach wyborczych i na niem wybrać kandydatów na radnych tylu, ilu liczy jedno koło wyborcze.**

Następnie należy o uchwale tej zawiadomić naczelnika gminy i domagać się, by zwołał posiedzenie rady gminnej celem wprowadzenia IV koła wyborczego i powołania do rady gminnej jako radnych kandydatów, wybranych przez powyższe zebranie.

Jeżeli wójt się na to zgodzi i rada gminna uchwali, to wszystko jest załatwione. Uchwałę tę jednak wójt musi przesłać do zatwierdzenia komisyi rządzącej (wydział administracyjny) w Krakowie.

Jeżeli natomiast wójt odmówi temu żądaniu, lub jeżeli rada gminna kogo innego powoła jako radnych IV koła (np. zwolenników dotychczasowej kliki wójtowskiej), to **należy natychmiast wnieść przeciwko tej uchwale protest do Komisyi rządzącej** (wydział administracyjny) w Krakowie i w proteście tym wymienić nazwiska tych, których rada gminna nie uwzględniła. Wtedy komisya rządząca zniesie taką uchwałę rady gminnej (np. w Bochni!)

Jeżeli zaś stosunki gminne tak są opłakane, że nie uzdrowi je wprowadzenie IV koła, to należy wnieść do Komisyi rządzącej pismo z żądaniem **rozpisania wyborów do rady gminnej,** przyczem należy podać nadużycia kliki wójtowskiej.

Wprowadzenie IV koła wyborczego uważamy tylko za **tymczasowe** uregulowanie stosunków gminnych. Spodziewamy się bowiem, że w najbliższym czasie posłowie nasi w sejmie przeprowadzą nową ustawę gminną, która wprowadzi **pięcioprzymiotnikowe** prawo wyborcze.

Nowych radnych z IV koła wyborczego prosimy o podanie adresów, gdyż w marcu urządzamy zjazd radnych P. P. S. D.

Pow. Wieliczka.

DO GÓRNIKÓW WIELICKICH. Uczęszczajcie jak najliczniej na wykłady powszechne, które odbywają się w każdą niedzielę o godz. 4-tej po poł. w sali szybu im. Paderewskiego.

RADA ROBOTNICZA.

SEJMIK RAD ROBOTNICZO-CHŁOPSKICH POWIATU WIELICKIEGO obradował w niedzielę dnia 16 b. m. w Domu Robotniczym w Wieliczce. 300 przeszło delegatów Rad robotniczo-chłopskich i Związku chłopskiego wypełniło salę. Sejmik zagaił tow. **Klemens Tatara,** przewodniczył tow. **Sumera Wojciech, Jagła Jędrzej i Szarek.**

Po referatach tow. **Jagły i M. Bobrowskiego** przemawiali w dyskusyi towarzysze z różnych stron powiatu.

Uchwalono rezolucye, w których zebrani witają Sejm polski w nadziei, że posłowie przez lud wybrani, a szczególniej socyaliści będą dbać o chłopów i robotników; witają radośnie manifest posłów socyalistycznych, ogłoszony w poprzednim numerze „Prawa Ludu“, uznają tylko wybranych posłów za członków Sejmu, protestują przeciw zabraniu Śląska przez Czechów i ugodzie, zawartej przez tak zwany paryski komitet.

Rady robotniczo-chłopskie będą obradować nad sprawami powiatu, gminy i państwa i przygotują lud do ludowładztwa.

ZAGŁADA ŻUP SOLNYCH WIELICZKI I BOCHNI. W ostatnich czasach rozeszły się bardzo niepokojące pogłoski, iż na zarządzenie ministeryum skarbu i dyrekcyi skarbu w Krakowie mają żupy solne w Bochni i Wieliczce mieć ruch zredukowany, górnicy rozpuszczeni i t. p. Pogłoski te nie są pozbawione prawdy! Powód do nich dało zarządzenie niejakiego **Miziewicza,** szefa sekcyi w ministeryum aprowizacyi w Warszawie, który był dawniej kierownikiem Biura solnego Wydziału krajowego. Pan ten, za zgodą dra Peca, dyrektora okręgu skarbowego w Krakowie, **zakontraktował kilka tysięcy wagonów pruskiej soli,** która jest znacznie tańszą, jak sól polska i **tę sól w oszukańczy sposób, mieszając ją z odpadkami soli wielickiej, sprzedają publiczności po paskarskich cenach!**

Jak p. Pec godzi swoje arcykatolickie sumienie z tego rodzaju oszustwami skarbowemi — jest naturalnie jego prywatną tajemnicą. Ale my o tem mamy inne zdanie!

Sól ta jest zaś tańsza dlatego, iż **jest to najgorszy gatunek niemieckiej soli, pomieszanej z gipsem, którego tam jest przeszło 13 procent,** oraz solami potasowemi, szkodliwemi dla zdrowia ludzkiego! Tą solą zapełnia się puste miejsca w kopalniach soli niemieckich — albo sprzedaje się ją polskim „patryotom“ do zatruwania ich własnej ludności! Wagon takiej soli niemieckiej kosztuje około 3 tysięce koron, sprzedaje się ją zaś po 9do 10 tysięcy koron! Czyż to nie jest pasek, za który p. Pec powinien siedzieć u Michała? Działalność ta jest wysoce „patryotyczną“, albowiem skarb państwa zarabia na zdrowiu ludności kilka tysięcy koron na każdym wagonie. Przyczyną taniości soli, oprócz jej podłego gatunku, jest także tańszy sposób jej wydobywania w salinach niemieckich, które nie posługują się — jak saliny polskie — metodami z czasów Maryi Teresy, lecz zastosowały wszystkie najnowsze urządzenia dla swoich kopalń. Przyczyną więc taniości soli niemieckiej nie są wysokie płace górników (10 koron dziennie jako najwyższa podstawowa płaca — to jest ta straszna wysokość!), lecz znakomite urządzenia techniczne, których naszym salinom niestety brak, bo austryacki minister skarbu oraz Czech Hunka nic nie dawali na inwestycye naszych salin.

I oto znalazły się złe i krótkowzroczne duchy, zakamieniali austryaccy biurokraci, nie widzący poza koniec swego „skarbowego“ nosa — którzy: 1) chcą zatrzymać i nadal saliny przy ministerstwie skarbu, co już za czasów austryackich było ich nieszczęściem; 2) zabijają rodzime kopalnictwo soli dla pozornych zysków skarbu i sprowadzają sól niemiecką, a więc nie puszczają w handel znakomitej soli polskiej — a tem samem — odbierając kopalniom zarobek — nie dozwalają na wprowadzenie tak koniecznych inwestycyi dla polskich salin; 3) rujnują zdrowie polskich konsumentów, a wzbogacają równocześnie wrogi nam kapitał pruski! Trzeba być człowiekiem zupełnie z rozumu obranym, paskarzem ostatniego rzędu, aby w dzisiejszych warunkach wspomagać Prusaków, a niszczyć polski przemysł!

Znakomitym dowodem, że Niemcy robią na polskiej głupocie i nieuczciwości kilku biurokratycznych spekulantów doskonałe interesa, jest fakt, iż **Niemcy nie chcą puścić do Polski kilku wagonów lekarstw, tak nam dzisiaj potrzebnych,** a równocześnie puszczają tysiące wagonów z solonym gipsem!

Fakta przytoczone są niesłychanym skandalem i dlatego zapowiadamy jak najostrzejszą walkę w obronie polskiego górnictwa salinarnego, w obronie jego rozwoju i przyszłości.

Zajmiemy się bardzo żywo panem Miziewiczem, który z wrodzoną mu bezczelnością zdołał już poskładać w warszawskich ministerstwach swoje kukułcze jaja! Zdaje mu się, iż epoka jego gospodarki w Biurze solnem Wydziału krajowego poszła w zapomnienie! Sprawą tą zajmiemy się w Sejmie i nie pozwolimy zwyczajnemu geszefciarzowi, który swoją rodzinkę poobsadzał w Biurze solnem (brat dostarczał opakowań na sól!), aby niszczył przemysł polski i na bruk wyrzucał tysiące rodzin salinarzy polskich! Zaś dyletantom i nieukom, którzy zasiadali w ministerstwach warszawskich fotele szefów i kierowników sekcyi, popatrzymy dokładnie na paluszki!

KONSUMY CHŁOPSKO-ROBOTNICZE. — Ażeby się wyzwolić z zależności od różnych łupiskorców, którzy pod pretekstem, że do gminy potrzeba towarów, wyłudzają przydział tychże a następnie uprawiają z niemi lichwę organizują w naszym powiecie chłopi i robotnicy własne konsumy pod nazwą: **„Chłopsko-robotnicze stowarzyszenie spożywcze w . . . . .stow. zar. z o. p.**

W sprawach tych pomocy i informacyi udziela tow. **Czapor w Wieliczce,** który specyalnie do tych spraw jest przeznaczony.

O sprawach tych będziemy stale pisali.

Nowopowstałe konsumy w Wieliczce, w młynie solnym, w Podstolicach, w Bogucicach i Sierczy oczekują już rejestracyi.

TRAFIKANT SASS PRZYMKNIĘTY. — Doszła nas o Sassie niespodziewana wiadomość, że go w Krakowie przytrzymał respicyent R., kiedy on część tytoniu pobranego w fabryce dla Wieliczki już w Krakowie puszczał na pasek. Ale Sass zna się na rzeczach i ofiarował 500 K, aby go puścić. Tej transakcyi jednak przysłuchiwali się cywilni i policya.

Faktem jest, że Sass usiłował przekupić organ rządowe co protokolarnie zeznał policyant.

Wprawdzie Sass ma za sobą duchowną osobę rabina Dra Tona, na którego głosował, a że duchowne osoby w dyrekcyi skarbowej u Dra Peca są w wielkim poważaniu, więc i trafikant Sass prawdopodobnie zostanie uwolniony jak zwykle ale co powie na to ludność tutejsza.

Z żadnym artykułem nie uprawia się takiego paskarstwa, co z tytoniem, taki to już c. k. patentowany patryotyzm polski. Uważajcie, żeby „neutralnemu“ Sassowi nieboraczkowi o 2 kamieniczkach. składowni nie odebrać, bo inwalidó wpolskich popierać nie trzeba, tylko Sassa.

POSIEW WSCHODZI! Dnia 17 b. m. **w Śledziejowicach** odbyło się posiedzenie Rady obotniczo-chłopskiej, na którem uchwalono na czwartek zaprosić tow. Czaprana i założyć Stowarzyszenie spożywcze robotniczo-chłopskie. Na posiedzenie przybyli **fornale dworscy z obszaru p. Larisza, Niedzielskiego,** żaląc się na wyzysk ze strony dworu. Nie otrzymują oni już trzy miesiące cukru, nafty i t. p. Kiedy się zgłoszą do pana Leitnera w Wieliczce o przydział cukru, to on im mówi, że obszar dworski wziął na was 150 kg. cukru, a jeszcze dowiezione zostanie 25 kg.

Czy to znowu przypadkiem za pomcą zaoszczędzenia cukru nie będzie dwór zakładać jakiego Związku niewiast? Cały dwór krzyczy, że socyaliści chcą zabrać cudzą własność, tymczasem dwór cudzą własność zabiera.

SZKOLNA GOSPODARKA W ŚLEDZIEJOWICACH. P. Niedzielski, będąc trzy lata przewodniczącym szkoły, zrobił około 3000 koron długu na szkołę, a dzieci siedziały w domu. Po nim objął przewodnictwo tow. **Szewczyk** Jan i chciał przeprowadzić, ażeby dzieci się uczyły. Lecz nie może otrzymać węgla! Hirsch mówi: „Niech dzieci siedzą za piecem!“ P. komisarz twierdzi, że nad Hirschem niema władzy! Na otrzymaną kartkę na 5 metrów węgla otrzymał Szewczyk jeden metr, który kosztował z dostawą 43 korony! Zapytujemy się naszych posłów i Komisyi Rządzącej, jak długo będą takie rządy w Wieliczce?

TAKŻE SŁUŻBA DWORSKA CHCE SIĘ ZORGANIZOWAĆ. Służba dworska z całego powiatu prosi o jak najszybsze zorganizowanie i zdobycie lepszej doli, bo jeżeli się złączą z robotnikami i chłopami, to żadna siła satrapów dworskich im nie poradzi! Niedługo już, a i lud wiejski i także służba dworska zaśpiewa: Precz z tyranami!

Węglowe Zagłębie Chrzanowskie.

POSIEDZENIE RADY ROBOTNICZEJ ZAGŁĘBIA CHRZANOWSKIEGO odbyło się dnia 8 b. m. pod świeżem wrażeniem ciosu, jaki zadała polskiemu ludowi kresów zachodnich haniebna polityka komitetu paryskiego, tolerowana karygodnie, jeżeli nie przez złą wolę, w każdym razie przez nieudolność i niedołęstwo ministra spraw zagranicznych.

W imieniu robotników Zagłębia, wstrząśniętych zawartą ugodą polskiej burżuazyi z pod narodowego znaku z imperyalistycznym bezwstydem Czechów, na wniosek tow. dra Wróblewskiego przyjęto przez aklamacyę następującą rezolucyę:

Robotnicy Zagłębia chrzanowskiego protestują przeciw zaprzedaniu swych najdzielniejszych swych braci ze Śląska w czeską niewolę i żądają od Sejmu zerwania traktatu, podpisanego nie przez przedstawicieli ludu, wytrwale i ofiarnie broniącego tych kresów, jeno przez wiadomej etyki i wartości polityków narodowej demokracyi.

Poczem obszernie omówiono akcyę polityczną i zawodową; przyjęto projekt tow. Paliwody co do finansowania kosztów administracyjnych Rady Rob. i postanowiono zwrócić się do Rad Rob. w Galicyi, w celu podjęcia wspólnej kampanii przeciw centralom, jako właściwym źródłom lichwy żywnościowej.

Rada Rob. stanęła na tem stanowisku, że aprowizacya kraju musi całkowicie przejść w ręce klasy pracującej.

Z Myślenic.

W MYŚLENICACH odbyło się w niedzielę 9-go z. m. zgromadzenie zwołane przez Komitet miejscowy PPPSD. z porządkiem dziennym: Obecna sytuacya, aprowizacya, wnioski. Po przemówieniu tow. K. Inwała, burmistrza Klakurki i kilku obywateli uchwalilo zgromadzenie następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni Obywatele i obywatelki w dniu 9 lutego 1919 **protestują przeciwko zdradzieckiemu napadowi Czechów** na prastarą ziemię Polską, Śląsk Cieszyński i wyrażają hołd

wojsku i ludności polskiej na Śląsku zwłaszcza tow. górnikom za bohaterską i ofiarną obronę ziemi Polskiej.

Wyrażamy uznanie Ludowi Polskiego Śląska, który tyle przetrwał w czasach germanizacyi i czechizacyi, a teraz w obecnej niepodległej Polsce będzie dążył wszelkimi siłami do odzyskania Śląska Cieszyńskiego. Zgromadzeni Obywatele wyrażają ubolewanie tym Polakom, z Komitetu paryskiego, którzy podpisali umowę w sprawie tymczasowego wydania Śląska Czechom i w ten sposób wyrządzili Polsce niebywałą szkodę narodową.

Zgromadzenie wysłało telegram do posłów ażeby interweniowali w wydziale aprowizacyjnym w Krakowie w sprawie uzyskania zezwolenia na przewóz dwu wagonów pszenicy dla aprowizacyi ludności miasta Myślenic która cierpi nędzę z powodu braku żywności.

Wreszcie wysłano delegacyę do Komisarza P. K. L. p. Kudelskiego z żądaniem nowego wyboru Komisyi aprowizacyjnej, ponieważ obecna jest samozwańcza.

KOMITET PARTYJNY W MYŚLENICACH na posiedzeniu w dniu 2 b. m. wybrał przewodniczącym tow. Karola Inwała, sekretarzem i kasyerem tow. Karola Koska, do Komisyi kontrolującej tow. Franciszka Hołuja i Jana Kąckiego. Posiedzenia Komitetu odbywać się będą dwa razy na miesiąc w niedzielę po 1-szym i 15 w lokalu tow. Pierowskich.

Konferencya partyjna pow. Limanowskiego

odbędzie się **w niedzielę dnia 23 lutego br. w Limanowej.**

z porządkiem dziennym:

1. Położenie polityczne.

2. Wybory do Rad gminnych.

Referent tow. **Dr. A. Müller** z Krakowa.

Uprasza się o liczny udział. Każda miejscowość niech wyszle przynajmniej 1 delegata.

Z KRAJU.

CHEŁM AD BOCHNIA. Proboszcz nasz Albin nadał kościołowi naszemu **Nr. 2**, gdyż przed wyborami wszystkie wejścia do kościoła oblepił kartkami wyborczemi.

Agitował wszędzie po wsiach, nie mówiąc już o kościele, w którym aż mury się trzęsły od wyzwisk na bezbożników, a nadto swych wikarych wysyłał na połów ryb. W piątek przed samymi wyborami odbyli wikarzy takie zebranie w Targowisku, i przedstawili wyborcom korzyści, jakie odniosą po śmierci, głosując na Nr 2, a kiedy zabrał głos ob. Słodki i w ostry sposób powiedział, co chcą księża i panowie z nami zrobić, skoczył jeden wikary i nie dał mu więcej przemawiać. Kiedy następnie udzielił głosu wikary tow. Stolarskiemu, powstał wójt wraz ze swoimi warchołami i nie chciał pozwolić przemawiać; powstał straszny zamęt i o mało nie wyrzucono ze zebrania wójta niby piastowca wraz z księżmi, tylko dzięki przytomności tow. Stolarskiego zebranie się uspokoiło. I na nic się nie przydała ta agitacya księży i piastowca-klerykała wójta Samka, bo na 438 oddanych głosów otrzymała nasza lista 288, piastowcy 101, nareszcie lista księży aż 48.

Czy księżom opłaciło się jeździć za tak marnym zyskiem?

A ileby kazał sobie zapłacić ksiądz Albin, gdyby chłop potrzebował we wsi dwóch księży?

I słusznie powiedział tow. Stolarski, że wtenczas, kiedy żandarmi pędzili chłopa i kobiety na pańskie do Wykowskiego i do Grodkowic, księża nie urządzali zebrań, ale teraz na wybory, to przychodzą do chłopa. O innych sprawkach księdza Albina, jak się przyczynił do budowy kościoła w Targowisku i Kłaju, na drugi raz.

PASKARZE W N. TARGU. Ks. Wawrzynowski uprawia lichwę przez całą wojnę. Doszło do tego, że pogrzeb kosztował 1000 K, ślub 600 K a zapowiedzi 70 K. Przed wyborami trochę potaniało u ks. Wawrzynowskiego, zawsze jednak ma on odwagę wziąć **140 K za ślub od biednej służącej, narzeczonej żołnierza!** Łakomstwo na grosz przechodzi u tego człowieka w chorobliwą namiętność, budząc zgorszenie nawet u dewotek. Biedny księżulek stale narzeka na biedę — z biedy tej **kupił już kilka domów.** Człowiek ten zdziera w bezwstydny sposób z każdego, a przecież ma środki do życia, skoro do parafii tutejszej przywiązane jest **80** morgów ziemi. Cóż na to ks. Biskup? Milczy także ks. prałat w Ludzimierzu chociaż wie dużo, dużo rzeczy.

Burmistrz Rajski godnie staje obok ks. Wawrzynowskiego. 1 kg mięsa wołowego **14 K**, słoniny 40 K, parka kiełbasek 1 K 50 hal, wieprzowina 24 K za kg.

W ślad za ojcem miasta bogaci się p. Pawlikowski. Jest to paskarz troskliwie forytowany przez p. Rajskiego. Za 1 kg mąki bierze ów paskarz **16 K** naturalnie w pokątnym handlu.

Godnie sekunduje im p. Zapiórkowski, klerykał -- „republikanin".

Między innem: sprzedaje ług po 3 K za 10 dkg z zarobkiem 300%.

Cóż na to komitet dla zwalczania lichwy?

W LIMANOWSKIM POW. odbędą się wybory do rad gminnych w pierwszych dniach marca. Towarzysze pamiętajcie zgłaszać wyborców na listy do wszystkich kół wyborczych. Wybory odbędą się jeszcze na zasadzie ustawy nieboszczki Austryi, z dodatkiem czwartego koła. Każdy więc zamieszkały w gminie od 1 roku mający 24 lat obywatel ma prawo głosu, a więc także kobieta będzie głosowała. Pamiętajmyż o tem, ażeby w każdej gminie towarzysze stawiali kandydatów **do 2-go, 3-go i 4-go koła**, gdzie tylko mamy możność zdobyć radnych. Limanowa miasto ma „dobrą" Radę gmin., więc powiadają ci panowie, że są zbyteczne wybory! Klika endecko-klerykalna mieni się być dobrą Radą, bo nic nie robi, żyje w brudzie i gnoju; lichwa święci tryumfy, orgie paskarskie szalbiestwo! Policzymy się panowie za waszą gospodarkę. Lud dopomni się o swoje!

W KRZESZOWICACH żandarmerya zarekwirowała beczkę nafty Janowi Orczykowskiemu i Romanowi Główni na drodze ku granicy b. Kongresówki. Śledztwo wykazało, że nafta miała być wymieniona za wieprza. Naftę oddano do gminy. Podczas chwilowej nieobecności naczelnika gminy Franciszka Kulczyckiego — nafta ulotniła się przy współudziale Aleksandra Dudy, radnego gminy z II koła i znanego paskarza Romana Główni. W powyższej sprawie prowadzi dochodzenia krzeszowicki sąd. Z ciekawością śledzą mieszkańcy wynik dochodzeń. Nietylko radni II koła i paskarze — ale i księża urzędują w Czernej i Krzeszowicach. Oto kobietom (nazwiska znamy) odmawiają rozgrzeszenia za to, iż głosowały uczciwie, bo na listę socyalistyczną. W najbliższej przyszłości bliżej zajmiemy się jeszcze temi wszystkiemi jednostkami, szerzącemi anarchię moralną.

Z POTOKA otrzymujemy następujący list: Upraszam uprzejmie o podanie do publicznej wiadomości, że zarzuty, podniesione pod tytułem „Łupiskóra w sutannie", są nieprawdziwe, a przytoczone tam dowody były moim wymysłem, dlatego publicznie przepraszam księdza Nawrockiego z Jedlicza oraz Szanowną Redakcyę za mylne informowanie robotników, co stwierdzam swoim podpisem

Jan Pankiewicz.

Z ZAKLICZYNA PISZĄ NAM: Dnia 13 stycznia b. r. za inicyatywą naczelnika tutejszego Sądu p. radcy Witolda Korotkiewicza, powołany został do życia Komitet obywatelski dla zwalczania lichwy a dnia 2 lutego ukonstytuował się, tworząc 4 sekcye, tj. 1. konsumcyjną, 2. towarową, 3. prawniczą i 4. organizacyjną, aby tem energiczniej podjąć skuteczną walkę z lichwą żywnościową i wszelkiego rodzaju wyzyskiem. Zawiadamiając o tem tą drogą ludność powiatu sądowego zakliczyńskiego zwracamy szczególną uwagę na ustęp 3 artykułu IV statutu, opiewający: „Trzecia **grupa prawnicza**, istniejąca w łonie komitetu załatwia wszystkie sprawy prawne. Do grupy tej należy wnoszenie podań do sądów, prokuratoryi, władz przemysłowych i innych, udzielanie porad prawnych, ewentualnie prowadzenie procesów cywilnych w sprawach lichwy, bezpłatne zastosowanie poszkodowanych w postępowaniu karnem względnie dokładanie starań, aby poszkodowani lichwą, o ile możności bez kosztów mogli dochodzić praw swoich przeciw lichwiarzom i apelujemy do ogółu mieszkańców powiatu, by o wszystkich przypadkach lichwy i wyzysku, w jakiejkolwiek się one formie objawią, Komitetowi temu donosili za pośrednictwem najbliższego członka komitetu. Prezesem komitetu jest Dr. **Wład. Hołubowicz**, notaryusz w Zakliczynie.

KŁAJ. Naczelnik stacyi w Kłaju dostał polecenie wypłacenia pensyonistom i rencistom miesięcznej pensyi za okazaniem ostatniego kwitu.

Ponieważ znaczna część ludzi przez nieświadomość zagubiła te kwity pocztowe, więc nie otrzymała pieniędzy, mimo, że zamiast kwitu przyniosła poświadczenie z urzędu pocztowego, ale to p. naczelnikowi nie wystarcza.

PASKARZ W SUTANNIE. Proboszcz w Preciszowie w gębie jest strasznym socyalistożercą, w czynach zaś jest paskarzem, nie gorszym od żydowskiego lichwiarza. Za chrzty bowiem bierze po 10 K. (w starej kapie), 20 K. (w nowej), za mszę 10 K., 20 K. (lepiej śpiewa), za ślub 50 do 200 K., za pogrzeb 100 do 400 K.! „Biedaczysko" ma oprócz tego „tylko" **60** morgów gruntu ornego, który wydzierżawia małorolnym, żądając od nich po zbiorach części plonu. Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie... Zapytujemy księdza proboszcza, czy św. Jan wziął zapłatę od Chrystusa za ochrzczenie go w Jordanie?

Czerwoni parafianie.

TRZCINICA AD JASŁO. Ksiądz Józef Bronisławski podczas kazania dnia 2 lutego zamiast głosić słowo Boże, bardzo ujadał na socyalistów. Mówił, że się nie spodziewał tego, żeby w jego parafii tyle socyalistów się znajdowało.

Jeżeli poszła która z matek naszych dać na mszę św., to sobie kazał płacić **50 K.** Nie pytał się, czy ty masz dać co jeść dzieciom, tylko dawaj, bo ksiądz ma worek bez dna. Upominamy naszego księżulka, żeby polityki w kościele nie uprawiał. **Czerwoni parafianie.**

PUSTYNIA, POW. ROPCZYCE. Dnia 5 lutego b. r. powiedział dębicki pleban, ks. dziekan E. Wolski, zgłaszającemu się u niego tut. włościaninowi, A. Świstakowi, z prośbą o udzielenie mu ślubu: by ten, t. j. Świstak, zwrócił się z tem do tow. Szydlika. Wielebny jegomość nie może przeboleć faktu, że przy minionych wyborach z naszej gminy tak dużo oddano głosów na listę socyalistyczną, a na księżo-pańską prawie żadnych.

Wybory minęły i wobec tego najracyonalniejszą dla wspomnianego plebana rzeczą będzie: uspokoić się i rozmyślać nad trafnem rozwiązaniem następujących zagadek:

1. Kto i z czyjego rozkazu lub upoważnienia przemienił w jesieni 1914 r. po ustąpieniu stąd wojsk austryackich, kaplice różańcowe tuż obok dębickiego kościoła, na składy zrabowanych z ówczesnych kolejowych składów węgli, przed najazdem Moskali i kto potem zużytkował wspomniane węgle?

2. Jakim cudownym sposobem dostały się na plebanię zrabowane w czasie inwazyi żydowi Fuchsowi, rzeczy? A w końcu

3. Dlaczego w listopadzie z. r. sam ks. pleban uratował dębickiemu żydowi, Haskelowi, beczkę okowity przed tejże konfiskatą?

W nagrodę za trafne rozwiązanie tych zagadek ofiarujemy całą beczkę źródlanej wody z góry „Sinai"... **Cep.**

KOLANÓW p. Bochnia. Dnia 2 bm. odbyło się tu zgromadzenie tutejszych obywateli przy liczným udziale kobiet, w celu wprowadzenia w życie 4 koła do rady gminnej.

Po referacie tow. Olszewskiego K. i Tokarza F. przystąpiono do wyboru 4 radnych i 2 zastępców do 4 koła rady gminnej.

Na radnych wybrano jednogłośnie Nowaka Jana, Tokarza Ferdynanda mł., Karola Olszewskiego i Jana Szarania. **Na zastępców** Władygę Franciszka i Jaszczeńskiego Łukasza.

Życzeniem ludności jest pobudzenie do życia tutejszego Kółka rolniczego i wglądnięcie w sprawę gospodarki gminnej, prowadzonej dotąd po „staremu". **Uczestnik.**

RZEZAWA. Ksiądz Padykuła gospodaruje. Jak większość księży, tak i ten nasz duszpasterz rządzi się w parafii zupełnie samowolnie, nie pytając wcale komitetu kościelnego ani parafian o zgodę. Gdy tylko objął gospodarkę po śp. księdzu **Rudkowskim,** zaraz zaczął od tego, że grunta plebańskie, których ma aż **300 morgów**, a które tak bardzo potrzebuje, że wszystkie niemal są w dzierżawie — poodbierał dawnym dzierżawcom i z ich szkodą i oddał innym, oczywiście **podwyższając** bardzo czynsz dzierżawy. Poburzył stare budynki plebańskie, choć zupełnie jeszcze dobre, i pobudował nowe — nie wyliczywszy się z kosztów wcale komitetowi kościelnemu — bo cóż to szkodzi, za cudze pieniądze budować? A zdziera z nas za posługi kościelne — pożal się Boże! Jak obchodzi się grubijańsko z ludźmi, to opisać nie da, dość powiedzieć, że kobiety, gdy mają wejść do kancelaryi, żegnają się z trwogi przedtem. Naturalnie, że przed wyborami nie omieszkał agitować przeciwko ludowym kandydatom — i tak spełnia obowiązki sługi bożego. Ale o mieszkaniu bożem nie myśli, bo kościół niegrodzony i zwierzęta nieraz aż do kościoła zaglądają!

Odwrót Niemców ze Wschodu

Dnia 2 lutego Niemcy ukończyli ewakuacyę swych wojsk z Ukrainy i spodziewają się, że do 20 b. m. zdołają wycofać z terenów okupowanych wszystkie wojska z wyjątkiem przeznaczonych dla obrony granic Prus wschodn. Na ich miejsce przychodzą na Litwę i Białoruś wojska polskie ... podstawie układu między rządem polskim a dowództwem niemieckim. Niemcy zgodzili się na przejazd wojsk polskich przez Białystok, Grodno, Wołkowysk na front bolszewicki i zobowiązali się, że nie wydadzą bolszewikom żadnego odcinka frontu. Zgodzili się na zo... ienie rządowi polskiemu kolei, telegrafów i telefonów i sprzedanie materyału, będącego własnością niemiecką. Na podstawie tegoż układu wydali wojskom polskim Białystok, Brześć Litewski i Grodno (jeszcze nie zajęte). Ponieważ wojsko polskie zajęło już większość frontu w grodzieńskiem, wkrótce zostanie tam utworzona polska administracya. Na razie dekret Naczelnika państwa poddał zajęty obszar pod zarząd wojskowy. Zarząd wojskowy objął ... powiaty: Bielsk, Sokółka, Grodno, Wołkowysk, Kobryń, Słonim, Brześć Litewski, Prużany — a na Wołyniu: Włodzimierz Wołyński, Kowel i Łuck.

Baczność Prenumeratorzy!

Administracya „Prawa Ludu" podaje do wiadomości, iż przesyłkę uskuteczniа tylko tym Prenumeratorom, którzy z góry uiścili prenumeratę. Wszelkie więc reklamacye są bezskuteczne i pozostają bez odpowiedzi.

KRONIKA.

LINIA DEMARKACYJNA W WIELKOPOLSCE. Wreszcie przyszedł do skutku rozejm między Niemcami i Polakami na całym froncie wielkopolskim. Rozejm utrzymuje linię, zajętą obecnie przez Polaków, tak, że **prawie całe Poznańskie pozostanie w rękach polskich.**

KARYERA DRA WRÓBLA. Były poseł chrzanowski dr Wróbel, który nic dla swoich wyborców nie zrobił i dlatego też nie odważył się nawet kandydować, został mianowany szefem sekcyi w ministerstwie kolei w Warszawie. Tak to b. poseł Wróbel na barkach ludności wydrapał się na ministeryalną posadę, o której nawet nie marzył za czasów austryackich.

KRAKOWSKI WYDZIAŁ WYKONAWCZY ZWIĄZKU INWALIDÓW W POLSCE nadesłał nam następujące pismo:

Otwieramy biuro pośrednictwa pracy inwalidów wojennych i w tym celu upraszamy wszystkie władze, instytucye i prywatnych pracodawców o zgłaszanie do nas wolnych posad wszelkich kategoryi pracy, z podaniem żądanych warunków co do uzdolnienia i t. d., oraz oferowanego wynagrodzenia.

Wszystkich inwalidów, poszukujących zajęcia wzywamy o zgłoszenie się z podaniem imienia, nazwiska, wieku, miejsca zamieszkania, rodzaju uszkodzenia cielesnego, procentu niezdolności do pracy zawodowej, dotychczasowego zatrudnienia, ukończonych szkół, znajomości języków, czasu i rodzaju odbytej praktyki lub pracy zawodowej, zajęcia, jakiegoby mieć pragnęli, oraz wynagrodzenia najmniejszego, na jakie reflektują, wreszcie stanu rodzinnego.

Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje Wydział wykonawczy Związku inwalidów wojennych w Polsce, Kraków, plac WW. Świętych 2, I piętro w godzinach urzędowych w dni powszednie od 4 do 6 popołudniu, w święta i niedziele od 10 do 12 w południe.

Podajemy do wiadomości inwalidów wojennych, że wpisowe do Związku wynosi 1 Kor., zaś wkładka miesięczna 2 Kor. i że do przyjmowania tych wpłat uprawnione są tylko zarządy kół miejscowych, oraz Wydział wykonawczy Związku. Wszelkie czynności Wydziału wykonawczego i zarządów kół miejscowych i ich członków są bezpłatne.

KRAJOWA KOMISYA OPIEKI NAD INWALIDAMI WOJENNYMI urządza w Mydlnikach pod Krakowem kurs ogrodniczo-rolniczy dla inwalidów wojennych, który trwać będzie od marca do 15 grudnia z następującym programem:

I. Ogólna i szczegółowa nauka rolnictwa, chów bydła, mleczarstwo.
II. Sadownictwo i warzywnictwo.
III. Pszczelnictwo.
IV. Nauki elementarne.

Warunki przyjęcia: znajomość czytania i pisania, oraz początków rachunków, ile możności nieznaczne uszkodzenie rąk, względnie nóg, normalny wzrok i słuch.

Zgłaszać się pisemnie wprost do Wydziału Wykonawczego Krajowej Komisyi, Kraków, ul. Smoleńsk l. 11, najdalej do 20 b. m., podając nazwisko, imię, wiek, przynależność, zawód cywilny, stopień wykształcenia i uszkodzenia.

KRAJOWA KOMISYA OPIEKI NAD INWALIDAMI WOJENNYMI. Z powodu chwilowego zastoju w wypłacaniu rent inwalidzkich i innych należytości wojskowych spowodowanego przewrotem politycznym zwraca się cały szereg inwalidów wojennych z zachodniej Galicyi z żalami i prośbami, czy to osobiście czy to w drodze korespondencyi do Krajowej Komisyi opieki nad inwalidami wojskowymi względnie do Urzędu opieki socyalnej szkoły inwalidów wojskowych w Krakowie.

Inwalidzi wskutek tego narażeni są na niepotrzebne koszta i wydatki, a nadto wskutek dużego napływu tego rodzaju próśb, następuje opóźnienie w załatwianiu spraw w urzędach krakowskich. Zwraca się przeto uwagę wszystkim inwalidom względnie osobom interesowanym, że w siedzibach Starostw istnieją należycie zorganizowane powiatowe Komitety opieki nad inwalidami wojskowymi, do których we wszystkich powyższych sprawach bezpośrednio w pierwszym rzędzie zwracać się należy.

O ile pewne sprawy przez powiatowe Komitety załatwione być nie mogą, to te Komitety zwracają się po odnośne wskazówki względnie przedkładają je do załatwienia Wydziałowi wykonawczemu Krajowej Komisyi opieki nad inwalidami wojskowymi w Krakowie.

WRZEŚNIA W MYŚLACHOWICACH! Jak postępują księża przy nauce religii, niech posłuży fakt następujący: Dnia 14 lutego b. r. przyjechał do szkoły **ks. Suchoń,** z Trzebini. W czasie nauki religii zapytał 8-letniego syna tow. Nowakowskiego, Henryka, na które to pytanie zaraz nie mógł on odpowiedzieć. Czuły księżulek począł się nad dzieckiem pastwić w zwierzęcy sposób, a mianowicie: **począł go bić najpierw po rękach, później po nogach a następnie po głowie tak, że kawałki trzciny odlatywały.** W końcu rozwścieczony klecha, nie dając za wygrane, złapał swoją ofiarę **za rękę i rzucił nim przez 5 ławek szkolnych naprzód,** jak snopkiem słomy. Jest to straszne barbarzyństwo bić dziecko w tak okropny sposób. Obywatele tem są bardzo rozgoryczeni, mając w swojej parafii takiego rozzwierzęconego księdza. Zaś wam wszystkim z parafii, którzy głosowaliście na listę księżo-pańską Nr. 6, przypominamy, że głosowaliście **na swoich wrogów w sutannach,** którzy wcześniej czy później na waszych dzieciach pastwić się będą, jak to miało miejsce z synem tow. Nowakowskiego, Henrykiem.

Oświadczamy również, że **ks. Suchoń jest nam z powodu tego postępowania znienawidzonym i życzymy sobie, ażeby więcej do naszej gminy na religię nie uczęszczał,** a na jego miejsce musi być przydzielony inny.

W tej sprawie udamy się do ks. biskupa Sapiehy, ażeby nas uwolnił od tego zwierzęcia! Zapytujemy ks. Suchonia, czy tak się uczy religii? Kto go upoważnił do tego, ażeby w tak okrutny sposób pastwił się nad dzieckiem, które Bogu ducha winno? Oświadczamy, że nasza gmina jest nawskróś socyalistyczna i nie pozwolimy, aby lada zwierzak miał się pastwić nad naszemi dziećmi. Jeżeli ks. Suchoń chce walczyć, to niech walczy z dorosłymi ludźmi, a nie z dziećmi!

WYNIK WYBORÓW DO KONSTYTUANTY NIEMIECKO-AUSTRYACKIEJ.

Wybory do konstytuanty niemiecko-austryackiej dały następujący wynik: **74 socyalnych-demokratów,** 59 chrześcijańsko-socyalnych, 21 niemieckich liberałów, 1 żyd. nacyonalista, 1 **Czech.** Nadto do składu konstytuanty mają wejść mianowani przedstawiciele z obszarów, zajętych przez Czechów, południowych Słowian i W...w.

SOCYALISTA NA CZELE NIEMIEC. Zgromadzenie narodowe w Weimarze wybrało prezydentem republiki niemieckiej posła socyalistycznego **Eberta,** byłego robotnika.

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Ludowej w Krakowie.